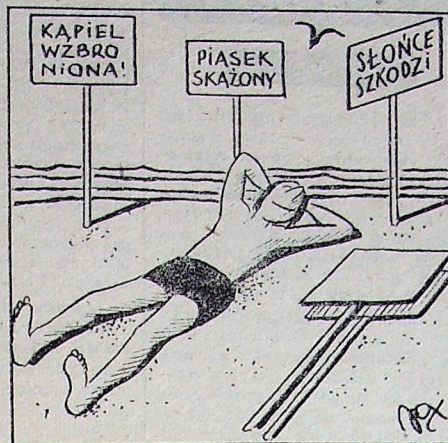


POLSKA MIĘDŹ

ISSN 0239-2024



Rok VI, nr 32 (283)

11 VIII 1988 r.

Cena 30 zł

„Pozdrowienia z pobytu w stanie Nowy Jork przesyła grupa młodzieży z Technikum Górniczego Rud w Lubinie wraz z opiekunami. Albany-Troy 10.07.1988”

Nazajutrz po ich przyjeździe spotykam się z kilkoma uczestnikami tej wyprawy. Od 5 lipca przebywali w USA w ramach bezdewizowej wymiany „młodych ambasadorów” — emisariuszy międzynarodowego poznania i zrozumienia” zorganizowanej przez Centrum Szkolnictwa Wielonarodowościowego i Porównawczego Stanu Nowy Jork, amerykańską fundację „Źródło” i Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi. Ich pobyt w Stanach Zjednoczonych był rezultatem społecznego działania kilku ludzi z tej i z tamtej strony wielkiej wody. Inicjator wymiany Jan Siemiginowski, obywatel USA a niedawno jeszcze mieszkaniec naszego regionu, znalazł sojusznikę w osobie dziennikarki legnickiej Wandy Dybalskiej. Wspólnie już szukali polskiego sponsora i znaleźli go w KGHM. Tu wiele pomogło osobiste zaangażowanie dyr. Edwarda Rippela, który sporo czasu poświęcił na przełamywanie dewizowych oporów polskich linii lotniczych. Choć do ostatniej chwili trwało pokonywanie biurokratycznych przeszkód po obu stronach, młodzi ambasadorowie w końcu odlecieli.

Była to dwudziestosiemiosobowa grupa uczniów z lubińskiego Technikum Górniczego Rud pod opieką Stanisława Lei z KGHM oraz nauczycieli Renaty Jankowskiej i Eugeniusza Kasprzyskiego. Uczestnictwo w wyprawie było nagrodą za wyniki w nauce i dobrą znajomość języka angielskiego.

Program obejmował pobyt w college'u Sant Rose w Albany, w uniwersytecie w Troy, wizyty w domach rodzin polskich oraz wycieczkę do Nowego Jorku i Waszyngtonu. Zakwaterowani w kampusie college'u Sant Rose odbył na początku pobytu w USA kilka spotkań z oficjalnymi stanowiskami. Na uniwersytecie RPI w Troy zorganizowano im specjalny cykl wykładów obejmujący historię, politykę i system społeczno-prawny USA. Wykłady, a szczególnie cenniejsza gościna w domach amerykańskich zmieniły stereotypowe spojrzenia młodych ludzi na amerykańską rzeczywistość.

**JEŻELI SŁYSZĘ USA, TO...
JEŻELI SŁYSZĘ POLSKA, TO...**

Takie konfrontacje skojarzeń, rozwiewanie błędnych wizerunków obu krajów dotyczyło obu stron. O ile na zadane na pierwszym wykładzie pytanie: jeżeli słyszysz USA, to myślisz o... chłopcy odpowiadali jeszcze stereotypami, to później spojrzenie zmieniło się, zrelatywizowało, pozbawiło propagandowych schematów. Niektórzy i Amerykanie dziwili się, że w polskich rodzinach powszechne

jest posiadanie telewizora, czasem nawet dwóch i aparatury wideo. Polacy obruszyli się trochę na artykuł w lokalnej gazecie, z którego dowiedzieli się, że w sklepie zachwyceni byli kasetai wideo, których u nas nie ma. Tymczasem ich wrażenia były inne, choć kłóstwem byłoby stwierdzenie, że nie oszałamiał bezlik różnorodnych towarów. Naturalny był chyba dyalekt, co wybrać, gdy to ładne, to też i tamto także.

INACZEJ PRACUJĄ, INACZEJ SIĘ BAWIĄ

Na pewno bardziej niż sklepy, w których można obejrzeć „al miejscu wyrób kielbas i artykułów cukierniczych, interesował ich

sposób życia amerykańskich rówieśników. Dziwiła swoboda sposobu bycia uczniów w letniej szkole, zachwyciły dyskoteki. Ta u chodząca za najlepszą w Polsce nie umywa się do przeciętnie wyposażonej w USA. Sposób korzystania z jej uroków jest także inny. Oprócz np. możliwości jazdy na wrotkach przy muzyce, można obok tańczyć, ale robi się to zupełnie inaczej niż u nas. Każdy bawi się sam, tańce młodzieży polskiej parami wzbudził trochę sensacji.

Inaczej bawią się, ale też inaczej pracują. Młodzi Amerykanie, niezależnie od pozycji rodziców, masowo podejmują pracę zarobkową w czasie wakacji. Szkoła, która

mile dziwi swoistym luzem, straszy trudnymi egzaminami.

Polacy byli zawiedzeni tym, że wakacje pozbawiły ich szerszych kontaktów z młodzieżą amerykańską. Uniwersytet był wyludniony, znajomości trzeba było nawiązywać na własną rękę.

ŻEBY PRZYJECHALI MŁODZI

— To nas zbulwersowało, bo mówiono, że pojedziemy do rodzin studentów, którzy za rok przyjadą do nas. Trochę wszystko się pokotłowało, bo trafiliśmy do rodzin, które odpowiadały na ogłoszenie, wyrażając chęć przyjęcia w gościnę młodych Polaków. Nie wiemy co będzie za rok, czy nie przyjadą przypadkowi ludzie z ogłoszenia — mówi jeden z uczestników wymiany.

• Jakkolwiek wszystkie rodziny robiły co mogły, aby dobrze czuli się ich młodzi goście z Polski, pozostaje jednak ten niepokój: kto będzie u nas za rok? Młodzież chciałaby gościć studentów z Albany lub Troy, jeżeli możliwe to rówieśników. Chęć, by kontakty nie były zupełnie przypadkowe, w granicach wyznaczonych dzień do bry i do widzenia na zawsze.

Z całego bałaganu organizacyjnego wyniosą jednak podwójną korzyść: nawiązali już przyjaźnie z rodzinami, które ich przyjmowały, a w przyszłym roku poznają zupełnie nowych ludzi.

CHŁOPAKI, PATRZCIE BRONIAREK!

Tak zawołał Maciek Balcerzak na trzecim piętrze Capitolu, siedziby amerykańskiego parlamentu, w Waszyngtonie. Choć nie był zupełnie pewien czy to rzeczywiście polski korespondent w USA. Popularny dziennikarz z sympatiami odniósł się do spontanicznego lubinianina, porozmawiali, sfotografowali się na pamiątkę.

— Zostałem zrzucony przez służby porządkowe za fotografowanie w miejscu niedozwolonym, nie zdjęcie mam — cieszy się Maciek.

Oprócz zwiedzania Capitolu, spaceru wokół Białego Domu w Waszyngtonie młodzież zwiedziła Nowy Jork z jego zasobnymi muzeami, chodziła po słynnych ulicach Brooklynu, Centrum Rockefellera, Radio City Music-Hall. Ich wspomnienia są jeszcze bardzo świeże. Tu osiągnięcia amerykańskiej techniki, lotnictwa i astronautyki, tam Renoiry i Van Goghy. Mieszka się kolejność chronologicz-

(Dokończenie na str. 12)



KRONIKA TYGODNIA

Kombinat Miedzi

— 1 bm. przyjechała do Polski na wczasy, w ramach umowy związkowej, 40-osobowa grupa Algierczyków, którzy wypoczywać będą przez 2 tygodnie w Domu Wczasowym „Cuprum” w Swinoujściu, należącym do Huty Miedzi „Legnica”. W zamian za to 19 października na urlop do Algierii wyjadą górnicy i hutnicy z rodzinami.

— 3 bm. w Zakładach Mechanicznych „Legmet” odbyło się uroczyste podsumowanie roku oświaty partyjnej z udziałem aktywów polityczno-społecznych i kierownictwa zakładu. Wyróżniającym się lektorem i wykładowcom wręczono nagrody książkowe. Różnymi formami edukacji partyjnej objęto nie tylko członków PZPR, ale również przedstawicieli innych organizacji

i osoby bezpartyjne. Dyskutowano również nad założeniami szkolenia w nowym roku oświatowym.

— 4 bm. zebrała się Rada Pracownicza Huty Miedzi „Legnica”. Pozytywnie zaopiniowano zasady podziału dodatkowych środków na wynagrodzenia z tytułu ulgi eksportowej. Wyrażono zgodę na zawarcie wieloletniej umowy z Przedsiębiorstwem Hurtu Spożywczego na prowadzenie działalności gastronomicznej w klubie „Hutnik”. Przyjęto sprawozdanie dyrektora z realizacji wydatków z funduszu na inne cele w I półroczu br. Zatwierdzono regulamin zakładowej działalności socjalnej. Przyjęto uchwałę o zwolnieniu Zebrania Delegatów w dniu 15 września.

— 5 bm. odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Zakładowego ZSMP w HM „Głogów”. Omawiano stan przygotowań do kampanii sprawozdawczo-wyborczej w zakładowej organizacji młodzieżowej. W 22 kołach zrzeszonych jest 446 młodych hutników. Zebrani podsumowują dotychczasową działalność i nakreślają kierunki pracy na nową kadencję w kołach zostaną prze-

prowadzone we wrześniu, a konferencja zakładowa w II dekadzie października. Przedmiotem obrad było również budownictwo patronackie. Finalizuje się podpisanie przez ZZ ZSMP, SM „Nadodrze” i GPB umowy patronackiej na budowę trzech bloków o 120 mieszkańach.

— 6 bm. gościli w KGHM prezesi największych amerykańskich firm zajmujących się produkcją półwyrobów z miedzi, którym towarzyszyli przedstawiciele Centrali Importowo-Eksportowej „Impexmetal” z dyrektorem naczelnym Wojciechem Opalką. Goście zwiedzili kopalnię „Rudna” i Hutę Miedzi „Głogów”. Zostali przyjęci przez dyrektora technicznego KGHM Adama Studniarkę. Podczas wstępnych rozmów omawiano możliwości podjęcia współpracy.

— 6 bm. w zakładowym ośrodku wypoczynkowym ZUG „Lena” w Rokitkach, odbyła się narada behapowska, podczas której podsumowano wyniki na tym odcinku osiągnięte w zakładzie w I półroczu. Jak poinformował zebranych dyrektor naczelny „Lena” Hieronim

Harasimiuk w tym okresie nie zdarzył się ani jeden wypadek, co jest wydarzeniem bez precedensu. Jest to m.in. rezultat współzawodnictwa między wydziałami zorganizowanego przez dyrekcję, związki zawodowe, organizacje partyjne i samorząd. I miejsce w tej rywalizacji zajęła narzędziownia, II — wydział głównego mechanika, a III — wydział „Nowy Kościół”. 30 aktywistom bhp wręczono dyplomy i nagrody. 94 pracowników otrzymało legitymacje aktywistów bhp.

UZUPEŁNIENIE

W artykule pt. „Ożywienie”, zamieszczonym w poprzednim numerze, przy omawianiu problemów ilości zgłoszonych projektów do opatentowania pominieliśmy Zakład Doświadczalny, skąd wyszło w I półroczu br. 7 wniosków na patenty i wzory użytkowe. Przepraszamy Czytelników i zainteresowanych. (Jek)

A w Polkowicach...

TRAFILI W RURĘ

Specjaliści z PBKR Bytom przebili się pod jedną z jezdni drogi nr 3 i trafili w rurę instalacji burzowej. W ten sposób, bez zamknięcia jezdni i ograniczeń w ruchu, podłączono do tej instalacji odprowadzenie wody deszczowej z terenów budowanego dworca PKS w Polkowicach. Może już we wrześniu autobusy PKS będą omijać rynek starego miasta i zatrzymywać się na wygodnym, nowym dworcu. Trwają tu prace wykończeniowe w budynku mieszczącym poczekalnię, kasy, kiosk „Ruchu” i punkty kontrolne PKS i WPK. Gotowy jest już plac manewrowy, kończy się zabudowę stanowisk podjazdowych.

RUSZY WIATRAK

Wiele lat temu wspaniały, zabytkowy obiekt czekał na nowego

gospodarza i niewiele brakowało aby obrócił się w zupełną ruinę. Jest nadzieja, że nowy właściciel zamieni go wkrótce w ciekawą placówkę gastronomiczną, tak potrzebną w tej części miasta. Wiatrak będzie znakomitą uzupełnieniem otoczenia nowego dworca PKS, zwłaszcza że planuje się całkowitą jego rekonstrukcję, przynajmniej w części zewnętrznej, łącznie ze wspaniałymi skrzydłami. Po latach Polkowice odzyskają jeden z charakterystycznych punktów miasta. Kiedyś przecież słynęły z wiatraków.

BEZPIECZNIEJ NA SKRZYŻOWANIU ŚMIERCI

Droga z miasta do ZG „Polkowice” przecina dwupasmową szosę nr 3. To niebezpieczne miejsce nazwano już skrzyżowaniem

śmierci. Daszek podziemnego przejścia dla pieszych skutecznie zasłaniał widoczność włączającym się do ruchu kierowcom, jadącym od strony Polkowic. Musieli oni wjeżdżać na jezdnię drogi nr 3 i nie zawsze już zdążyli cofnąć się przed nadjeżdżającym z Lubina pojazdem. Dzięki pracownikom PBKR Bytom jest już bezpieczniej. Wykorzystując stare elementy zabudowy górniczej zmienili konstrukcję daszków tak, że nie zasłaniają już one widoczności kierowcom. Wypróbowani przyjaciele uratowali kilkanaście milionów z budżetu miasta, gdyby jeszcze zmieniono stojące na poboczu znaki drogowe na wiszące nad jezdnią...

JASNEJ Z MIASTA DO „RUDNEJ” GŁÓWNEJ

ZG „Rudna” zafundowały niedyszałemu miastu gustowne, parkowe latarnie wzdłuż dróg prowadzących do szybów. Były to latarnie majowe bo świeciły od pierwszego

go maja do... powiedzmy trzeciego. Tyle czasu potrzebowali energiczniejsi polkowiczanie na „zestrzelenie” kilkudziesięciu latarni. Dziś pozostały z nich tylko smutne żelbetowe kikuty.

Trwa właśnie budowa nowego, wysokiego oświetlenia jezdni i chodnika. Będzie jaśniej i bezpieczniej w drodze z miasta do szybów głównego. Zwłaszcza z „Polanki”, gdzie dzięki „Rudnej” kierowcy mają już nowe jezdnie i oszczędzają rezerwy oraz paliwo.

CZTERY KAWIARNIE

W odróżnieniu od Lubina, w Polkowicach zawsze można napić się piwa, gorzej bywa natomiast z kawą. Powody do narzekania ma zwłaszcza młodzież, której brak miejsc do miłych spotkań przy kawie lub lampce wina. Wkrótce sytuacja się poprawi, będą w mieście cztery kawiarnie. Najciekawiej zapowiada się ta budowana obok amfiteatru.

(tak)

Radni MRN w Legnicy

Stanisław Adamec, Adam Bąk, Marta Bialecka, Jacek Bialecki, Barbara Bienkowska, Władysław Błaszczyk, Ewa Błędowska, Ignacy Bochenek, Marek Bogaczewicz, Paweł Bogusławski, Mieczysław Borkowski, Janina Borowska, Jan Brzozowski, Bronisław Budnik, Franciszek Burasiewicz, Tadeusz Burzmiński, Michał Cal, Danuta Ciesiul, Regina Chmiel, Ryszard Czajka, Zbigniew Czechowski, Janina Dąbrowska, Eugeniusz Dem-

ski, Waldemar Dołowy, Anna Dołojnik-Zielińska, Elżbieta Drajekiewicz, Mirosław Drodz, Mieczysław Dylewicz, Stefan Flis, Zbigniew Fudali, Stanisław Gawronski, Wiesław Głowczyk, Danuta Grabowska, Zdzisław Grosicki, Janusz Grela, Renard Gresiuk, Roman Grzaska, Halina Haberska, Bronisław Jakubowski, Tamara Janowska, Jan Janowski, Józef Janeczak, Stanisław Jasiński, Janusz Jaracz, Henryk Jarosz, Bożena Jastrzęb-

ska, Alina Jurezak, Leszek Kasprzyk, Ryszard Kępa, Lucja Kielbasa, Feliks Klepuszowski, Barbara Koblańska, Alicja Konieczna, Ewa Kowalińska, Katarzyna Kowalska, Czesław Kozak, Eugenia Kozak, Michał Kubczak, Mariola Kubicka, Lech Lemieszkiwicz, Edward Lewandowski, Jan Lewandowski, Bernard Łęcki, Stanisław Łutka, Mieczysław Mazur, Zdzisław Narbutowicz, Witold Nowacki, Helena Nowakowska, Witold Nowicki, Wiesław Olejnik, Mieczysław Pakula, Irena Pafer, Jadwiga Pawłowicz, Agnieszka Piksa, Franciszek

Pisarski, Jan Płaskoń, Ryszard Popławski, Alina Ptak, Teresa Radzik, Józef Romatowski, Zbigniew Rosiński, Kazimierz Rybicki, Helena Rychlewska, Halina Rygiel, Teresa Sadowska, Józef Sobczak, Bogdan Sowiński, Zbigniew Stanisławski, Mieczysław Stembalski, Henryk Szydłowski, Konstanty Toporowski, Ludmila Trykowska, Andrzej Tworek, Jan Urbański, Andrzej Wesolowski, Zdzisław Woźniak, Danuta Zarzycka, Wiesław Zielenka, Elżbieta Żurawska, Zbigniew Żurowski.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 5.08.1988 R.

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 1261,00 £, tj. 982,672 zł (przed mies. — 1423,00 £, przed rokiem — 1129,00 £), 3-mies. 1255,00 £, tj. 977,996 zł (przed mies. — 1333,00 £, przed rokiem — 1104,00 £).

Miedź w gatunku standard: nat. 12220,00 £, tj. 950,722 zł (przed mies. — 1340,00 £, przed rokiem — 1129,00 £), 3-mies. 12220,00 £, tj. 950,722 zł (przed mies. — 1290,00 £, przed rokiem — 1103,00 £).

Srebro min. 99,9 proc.: nat. 682,00 c/oz troy, tj. 99,00 zł/gram (przed mies. 672,00 c/oz troy, przed rokiem 847,00 c/oz troy), 3-mies. 696,0 c/oz troy, tj. 101,00 zł/gram (przed mies. 681,0 c/oz troy, przed rokiem 863,00 c/oz troy).

KURS WALUT

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYŃCIE W DNIU 5. 08. 1988 R.

dol./£ — 1,6935
DMK/dol. — 1,8920
BFR/dol. — 39,535
SFR/dol. — 1,580
FFR/dol. — 6,3765
YEN/dol. — 133,65
złoto — 431,45 dol./oz troy, tj. 6,278 zł/gram

KOMBINAT GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI w Lubinie

ZATRUDNI PRACOWNIKA na stanowisku

INSPEKTORA ds. SPRZEDAŻY.

Wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne, znajomość języków obcych, staż pracy — minimum 4 lata.

Pozostałe warunki do uzgodnienia.

Oferty przyjmuje KGHM Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 48, tel. 46-13-60, 44-12-28.

1398-K

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi” Lubin ul. Skłodowskiej-Curie 48, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 46-10-20, sekretariat 46-10-25, sekretarz redakcji i pokał redaktorów 46-10-21. Zespół: Włodzisław Banat, Janusz Budnicki, Stanisław Jabłoński, Bożena Keńczal, Jan Kurasi (red. naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machnicka, Mikołaj Bożek, Urszula Włodarska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Piłsudskiego 3/5. Prenumerata: Placówki RSW „Prasa — Książka — Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie też prawo do skróć. Zam. 2080/87. C-11.

— Koledzy! My tu gadamy o wszystkim, odbijamy piłeczkę między sobą, a ja się pytam, kiedy zostanie wreszcie odmrożona Karta Górnika. Co mamy w tej kwestii powiedzieć górnikom, którzy raz po raz indagują nas o to?

To pytanie postawił w pewnym momencie Stanisław Kotyła, wiceprzewodniczący NSZZ z ZG „Lubin” podczas spotkania związkowców KGHM z wiceprzewodniczącym FZZG Stefanem Piwońskim i szefem Branży Metali Nieżelaznych tejże federacji Edmundem Dziela, które odbyło się 3 sierpnia z inicjatyw Federacji Związku Zawodowego Górników.

— Chcę przypomnieć, że na spotkaniu na „Rudnej Zachodniej” w dniu 4 maja kolega Piwoński zapewniał o zintensyfikowaniu interwencyjnych zabiegów ze strony federacji o uruchomienie zamrożonych świadczeń z Karty Górnika. W podpisanym wtedy porozumieniu zapisano, że stanie się to w ciągu jednego miesiąca od uchwalenia przez Sejm ustawy o zakładowych systemach wynagradzania, co też nastąpiło 17 czerwca. A o odblokowaniu KG nadal cicho — mówi Ludwik Kaziów, przewodniczący organizacji związkowej z „Konrada”.

— Jeśli Karta Górnika nie wejdzie w życie od 1 września br., to składam rezygnację z funkcji wiceprzewodniczącego FZZG — oświadcza Stefan Piwoński — bo nie ma sensu dalej się bawić w związki zawodowe. Po to zebrał się dziś, aby poznać stanowisko zakładowych organizacji związkowych w kombinacie miedzi. Dotychczas zbyt często ulegaliśmy racjom administracji. Ostatnie dni pokazały, że musimy zacząć twardo stawiać warunki. To, co mówię, może być odebrane tak, iż przyjechał tutaj Piwoński, żeby podburzać górników miedzi. Nie. Tylko, jeśli do końca nie załatwimy tego, do czego zobowiązaliśmy się wobec załóg, to oznacza to początek końca związków zawodowych. Po rozmowach z przedstawicielami rządu widzę, że nie czują, jakie są nastroje załóg, iż ludzimi żyje się źle. Świadczą o tym propozycje na przyszły rok, zmierzające do zamrożenia płac przy utrzymaniu ruchu cen. Proponuje się „wrzucić” w próg płacowy wszystko, nawet deputaty. Nie możemy się zgodzić na pauperyzację zawodu górniczego. A tak przecież jest. Za I półrocze w przemyśle płace wzrosły o 58 proc., a w górnictwie o 52 proc. Nie górnicy pogłębiają kryzys, lecz inni.

— Stefan, czy ty znów nie chcesz nas wykołować. Co się za tym kryje, iż rzucasz tak łatwo termin odblokowania Karty Górnika od 1 września. Ja w tym wesele jakiś podstęp. A może ty coś wiesz? Wtedy na „Rudnej Zachodniej” mówiłeś, że federacja wchodzi w spór z rządem o podniesienie progu do 49,3 proc. A prawda była inna, rząd taką decyzję podjął 4 dni wcześniej. Dziś nas napuścisz, a jutro może się okazać, że sprawa jest załatwiona. Ile razy możemy być oszukiwani? My musimy być wiarygodni wobec załóg — twierdzi Janusz Grot, szef związków „Rudnej”.

— Skąd mój — jak to nazywacie — huraoptyzm, co do terminu odmrożenia Karty Górnika? Jutro rozpoczynamy rozmowy z rządem w tej kwestii. Jeśli nie przyjmie on naszych warunków, to zagrozimy podjęciem akcji protestacyjnej. Chodzi jednak o to, czy „miedź” nas w tym poprze? — zapytał S. Piwoński.

Początek spotkania nie zapowiadał, że sprawy przyjmą taki obrót. Odnosiło się raczej wrażenie, iż wysłannicy FZZG przyjechali do Lubina, aby natrzeć uszu członkom przedstawicielstwa związkowego KGHM za... pismo dyrektora generalnego do dyrektorów zakładów odnośnie sposobu wprowadzania ruchów płacowych z dniem 1 czerwca br., bo... jego treść nie została uzgodniona z fe-

deracją, a także za wyrażenie przez związkowców zgody na niektóre ustalenia, — które — zdaniem FZZG — wykraczają poza przyjęte kierunki polityki płacowej i postanowienia porozumienia płacowego.

— Nieporozumieniem jest — grzmiał S. Piwoński — iż akceptowaliście próg płacowy 48,8 proc., skoro z rzadkiem wynagracjowaliśmy 49,3 proc. Ta wielkość musi być wyegzekwowana także w górnictwie miedziowym. Dlaczego przystaliście na taki zapis, iż dyrektor generalny odrębnym pismem określi wysokość premii dla dyrektorów zakładów, a także warunki wypłaty jej dla członków dyrekcji. To jest jednostronne przypisywanie sobie uprawnień, a związki pod tym się podpisują. No i najgorsza rzecz, jaka mogłaby zrobić, to dopuszczenie przez was możliwości ograniczenia wypłat 13 pensji, czym naruszono porozumie-

nia porozumienia. Jesteśmy jedyną branżą, która ma jeszcze „13”.

— Z wypowiedzi kolegi Piwońskiego wynika — replikuje ciasto L. Kaziów — że tu śledzą same nieuki, które nie troszczą się o interesy swych załóg. A przecież to federacja zgodziła się na takie ruchy pozorne, jak: protokół dodatkowy nr 3. Żeby nas ludzie nie wygizdali, wymusiliśmy na dyrektorze generalnym uruchomienie wszystkich rezerw płacowych, żeby w kombinacie nie robić bezskutkowej regulacji, tylko podwyżkę wynagrodzeń. Myśmy nie poszli na to, żeby ulgę eksportową wtopić w płace, bo to na przyszły rok obciążałoby nam bazę, a przecież nie wiemy, czy w 1989 roku taka ulga będzie, tylko wypłacili ją jako nagrodę. O i cała tajemnica, dlaczego u nas ustalono próg płacowy na 48,8 proc. a nie 49,3 proc. Gdy doda się „eksportówkę” to wyjdzie na to samo, a

których zakładów. — Będzie okazywał przekonanie się — dodaje lider związkowy z ZRG Zdzisław Kułkiński — czy ludzie są za nami. — Tylko nie należy do tej akcji włączyć ZT — ktoś zwraca uwagę — bo unieruchomiono by cały kombinat.

Dyskusja trwa, zabierający głos zgłaszają różne potulaty. Zebrani powołują zespół do sformułowania stanowiska związkowców KGHM. Oto najważniejsze z przyjętych postanowień:

1) Akceptuje się stanowisko Prezydium FZZG dotyczące uzyskania możliwości prawnych pozwalających na odmrożenie zablokowanych od 1 grudnia 1985 r. świadczeń branżowych w nieprzekraczalnym terminie do dnia 1 września 1988, z mocą obowiązującą od 1 sierpnia 1988 r.

2) W terminie 14 dni wznowić rokowania dotyczące dostosowania procentowego wzrostu płac w górnictwie, analogicznie jak wzrost płac w przemyśle za I półrocze 1988 r.

3) Zgodnie z ustaleniami z października 1985 r. zaakceptowanymi przez wicepremiera Zbigniewa Szalajdę dotyczącymi odzyskania utraconych preferencji płacowych w przemyśle wydobywczym, żądamy w terminie do końca sierpnia 1988 r. podjęcia działań gwarantujących utrzymanie preferencji płacowych w górnictwie poprzez ustalenie wskaźnika zapewniającego utrzymanie proporcji płac dla pracowników zatrudnionych pod ziemią stosunkiem 1:1,7, tj. o 70 proc. powyżej średniej przemysłu krajowego (bez przemysłu wydobywczego oraz za normalny czas pracy bez godzin nadliczbowych).

4) W razie niespełnienia którejkolwiek z wymienionych postulatów w wyżej wymienionych terminach, z dniem 1 września zakładowe organizacje związkowe zgrupowane w KGHM rozpoczną akcję protestacyjną.

5) W przypadku braku perspektyw terminowego rozwiązania zgłoszonych problemów, ustalamy na dzień 9 sierpnia akcję ostrzegawczą.

— Tylko kto z tego czerpać będzie polityczne profity — słyszę jak rozmawiają między sobą siedzący obok mnie związkowcy. My — mówi jeden z nich — wywalczymy odblokowanie Karty Górnika a ktoś inny w ostatniej chwili wysunie taki sam postulat i będzie się chełpił przez „Wolną Europę”, że tak się stało pod jego naciskiem, a oficjalnie związki nic nie robią. Tak jak to było ostatnio z wprowadzeniem protokołu dodatkowego nr 3. Myśmy wymogli na dyrekcji to, że 15 sierpnia będą wypłacone podwyższone z dniem 1 czerwca zarobki, a grupa z „Rudnej Zachodniej” występuje 29 lipca z żądaniem zwiększenia płac od połowy sierpnia. Czy to jest gra fair? Dlatego — zwracają się do mnie — proszę napisać jak rodzą się nasze postanowienia podejmowane w interesie naszych załóg, choć nierzadko skaczemy sobie do oczu i wyrażamy głośno pretensje, także pod swoim adresem. Bo nie mamy nic do ukrycia.

P.S. 8 bm. w kopalni „Rudna” zebrał się przewodniczący zakładowych organizacji związkowych z kombinatu i oświadczyli, że w związku z brakiem perspektyw rozwiązania problemów stawianych przez związkowców z górnictwa miedzi ogłaszają w dniu 9.08. akcję ostrzegawczą, która będzie trwać we wszystkich zakładach KGHM na stanowiskach pracy w godz. 11—11.30.

Z OSTATNIEJ CHWILI
Załogi kombinatu masowo poparły akcję ostrzegawczą podjętą przez związki zawodowe. Według oceny przekazanej nam we wtorek przez Stefana Piwońskiego uczestniczyło w niej około 70—80 proc. pracowników KGHM. Pracowano non-stop jedynie na tych stanowiskach, gdzie to jest niezbędne ze względów technologicznych, np. w hutach.

Związkowe ultimatum:

ODMROZIĆ KARTĘ GÓRNIKA

JAN KURASZ

nie płacowe. Wpierw trzeba było zmienić regulamin „trzynastki”. Wielki niepokój wzbudza stwierdzenie wyrażone w przyjętych przez PZ ustaleniach, że w razie ukazań się jeszcze w 1988 r. rozporządzenia umożliwiającego wprowadzenie nowego porozumienia płacowego lub modyfikację istniejącego, wdrożenie zmian z tego tytułu nastąpi z dniem 1 stycznia 1989 r.

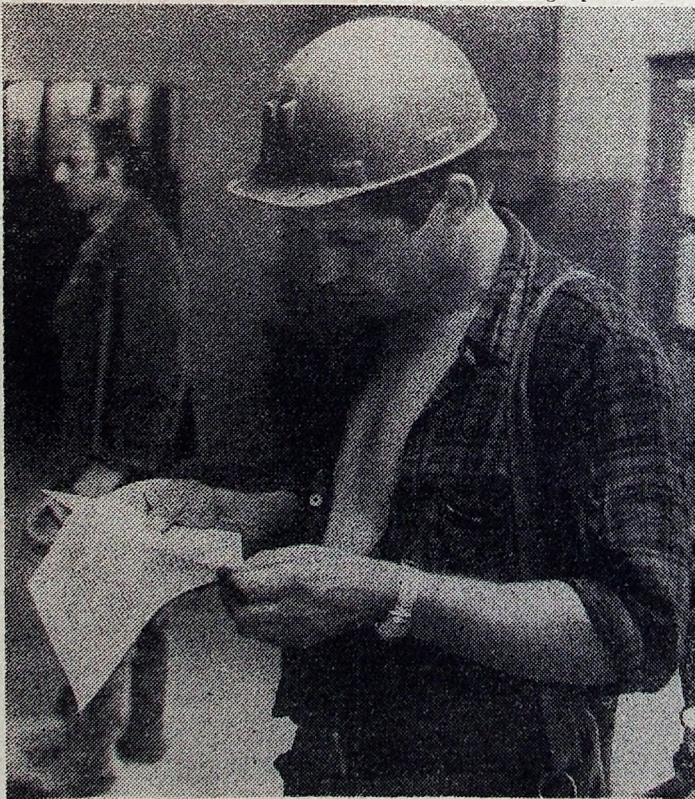
— Kolego Piwoński — ktoś krzyczy z sali — naprzód przeczytajcie do końca nasze zapisy, a później wytykajcie nam błędy. Myśmy nie napisali, że likwiduje się „trzynastkę” tylko że w razie konieczności można wykorzystać jej część na podwyżki płac. Nie zarzucajcie, że tym zapisem naruszyliśmy art. 27 porozumienia płacowego, bo ten artykuł mówi, iż pracownicy mogą (a nie muszą — jak sugeruje) otrzymywać 13 pensję. Wszystko jest zgodne z tym, co federacja podpisała.

— Nasi prawnicy orzekli — tłumaczy się S. Piwoński — że w takim przypadku potrzebna jest jednak

nawet więcej. Nie zostawiliśmy, jak kazaliście, 7 proc. z tego progu na Kartę Górnika, bo nie wiemy, kiedy będzie ona zmieniona. A nie chcemy, by inflacja zjadała odeniędze, niech je ludzie szybciej dostaną do kieszeni. W sprawach płacowych ustawa daje kompetencje zakładowym organizacjom związkowym. Niech nas federacja nie próbuje prowadzić za rączkę, my wiemy, co robimy.

Związkowcy z KGHM nie dali więc sobie „utrzc” nosa, a cytowany już na wstępie St Kotyła wskazał, na czym teraz musi skupić główną uwagę górniczy ruch związkowy: na podjęciu walki o przywrócenie zablokowanej w 1985 r. starej Karty Górnika z 1981 r.

Długo debatowano nad strategią i taktyką działania w tej kwestii. Zastanawiano się nad formami protestu, jeśli strona rządowa nie spełni oczekiwań górników. — Nie powinniśmy nawet wykluczyć — to myśli przewodniczącego NSZZ z ZNM Bogdana Kowalskiego — możliwości krótkiego postoju nie-



Fot. J. Budnicki

"ZAKLEPANO" PLAN

JAN KURASZ

Rzeczywiście kombinacka Rada Pracownicza pracuje bez wytchnienia, nawet w okresie letnim. Tematów nie cierpiących zwłoki jest wciąż tyle, iż musi się ona zbierać co kilkanaście dni, by nadażyć za wartkim biegiem życia przedsiębiorstwa. Ale żeby w pełni oddać pracowitość tego organu samorządowego, wypada dopowiedzieć, że każda sprawa zanim trafi na sesję plenarną musi być „obrobiona” przez zainteresowane komisje RP, które w ostatnich dniach obradowały niemal permanentnie. A działo się tak dlatego, że dyrektor generalny przedstawił radzie do zatwierdzenia plan techniczno-ekonomiczny kombinatu na 1988 r. Nad tym ważnym i obszernym dokumentem debatowano 29 lipca z udziałem 28 członków rady oraz kierownictwa przedsiębiorstwa z jego szefem Mirosławem Pawlakiem.

Dziwić może, że RP obraduje nad tym tematem pod koniec sierpnego miesiąca roku. Trzeba jednak wiedzieć, że opracowanie projektu planu rocznego trwa tak długo nie tyle dlatego, iż rodzi się on oddolnie w zakładach, lecz głównie z powodu zmieniających się warunków ekonomicznych (ceny, kursy walut, obciążenia podatkowe) oraz prawnych (np. zakaz rozpoczynania nowych inwestycji produkcyjnych). I choć członkowie RP wreszcie w lipcu „klepnęli” podstawowe wskaźniki techniczno-ekonomiczne na 1988 r., to jednocześnie mieli świadomość tego, iż pewne wielkości już są nieaktualne i trzeba je będzie skorygować po zakończeniu 3 kwartałów. W pierwszej kolejności zajdzie potrzeba dokonania zmian w części finansowo-kosztowej planu, bo zadania rzeczowe nie powinny ulec nowelizacji.

Charakterystykę tegorocznego planu rozpoczniemy więc od warstwy stabilnej, czyli parametrów technicznych.

Wydobycie rudy ma wynieść 29 mln 892 tys. 400 ton, czyli wzrost o 0,2 proc. Najwięcej urobku pochodzić będzie z kopalni „Rudna”, bo aż 11,7 mln ton. „Lubin” doloży do tego 7 mln 425 tys. ton, „Polkowice” — 7 mln 407 tys. ton, ZG „Sieroszowice” — 2 mln 646 tys. ton, a „Konrad” — 648 tys. ton.

Plan zakłada wyprodukowanie 1 mln 885 tys. 379 ton koncentratu miedzi, przy czym w ZG „Lubin” — 486 tys. 434 tony, ZG „Polko-

wice” — 476 tys. 410 ton, ZG „Rudna” — 891 tys. 860 ton i ZG „Konrad” — 30 tys. 670 ton. W sumie jest to wielkość większa od uzyskanej w 1987 r., kiedy to wytworzono 1 mln 872 tys. 963 tony koncentratu miedzi. W tej nadawie będzie 456 tys. 786 ton miedzi oraz 1 mln 196 tys. 860 kilogramów srebra, czyli mniej niż w poprzednim roku (tego pierwszego o 1 proc., a drugiego o 0,9 proc.), gdyż w br. eksploatować się będzie partie zleża o niższym okruszczowaniu.

W konstrukcji planu odbija się to w takich pozycjach, jak produkcja miedzi elektrolitycznej, którą założono na poziomie 375 tys., co w porównaniu z rokiem ubiegłym oznacza spadek o 5 tys. 104 tony oraz produkcja srebra w szlamach anodowych — 785 ton (w 1987 r. — 860 ton). Jest jednak szansa podniesienia w procesie hutniczym uzysków i dlatego w formie dodatkowych zadań zapisano w planie wytworzenie 10 tys. ton miedzi elektrolitycznej i 109 ton srebra. Gdyby to się powiodło, a wiele wskazuje na to, że tak będzie, to wówczas KGHM dostarczyłoby w 1988 r. 385 tys. ton miedzi elektrolitycznej i 894,6 tony srebra w szlamach anodowych. W stosunku do ub.r. stanowiąłoby to wzrost w tej pierwszej pozycji o 1,3 proc., zaś drugiej o 4,1 proc. Część głogowska planu łącznie z dodatkowymi zadaniami wynosi 300 tys. ton miedzi, z czego „jedyńka” ma dać 158,4 tys. ton, a „dwójka” — 141,6 tys. ton oraz 650 ton srebra w szlamach anodowych (HM-I — 327 ton, HM-II — 323 tony). Legnickiej hucie przypada do zrealizowania 80 tys. 104 tony Cu i 209,5 ton Ag.

W odniesieniu do planu produkcji warto zwrócić uwagę na korzystne zmiany strukturalne. Zwiększa się udział wyrobów giębiel przetworzonych. I tak np. ilość walcówki w HM „Cedynia” zwiększy się ze 114 tys. 118 ton w 1987 roku do 115 tys. ton w br., miedzi granulowanej w HM „Legnica” ze 1,112 ton do 1,400 ton, a przewodów nawojowych w „Elpenie” z 7,524 ton do 8,310 ton. Rośnie też produkcja innych metali: arsenu ponad 3-krotnie oraz niklu o blisko 6 proc.

Na inwestycje zamierza się wydatkować w br. 27 mld 740 mln zł, z tego na zadania kontynuowane — 19 mld 258 mln zł, zadania nowo rozpoczynane — 797 mln zł, a na zakupy gotowych dóbr inwestycyjnych — 7 mld 685 mln zł.

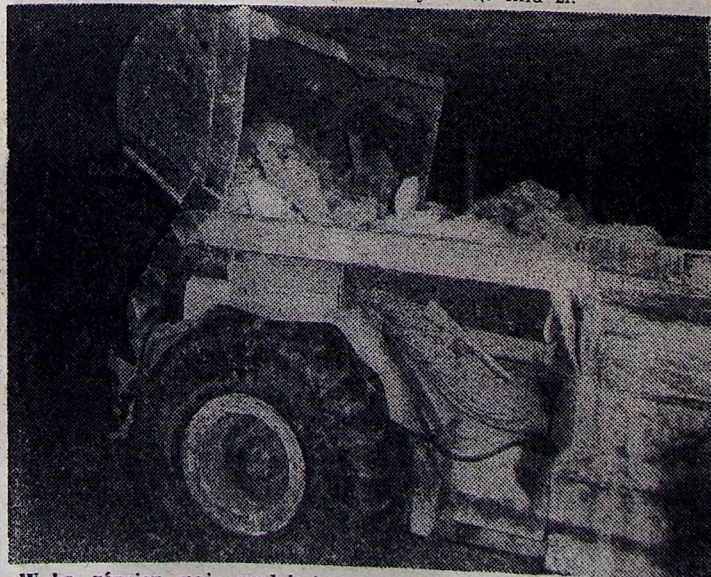
Zgodnie z rozporządzeniem RM z 13 maja br. trzeba było skreślić z planu kombinackiego 11 zadań, w tym tak ważne jak — podtrzymywanie zdolności wydobywczych kop. „Lubin”, modernizacja Wydziału Elektorafinacji HM „Legnica”.

Gros nakładów inwestycyjnych zostanie pokrytych własnymi środkami z funduszu rozwoju — 23 mld 342 mln zł (11 mld zł — zakładów, 12,3 mld — kombinatu), z funduszu socjalnego — 235,8 mln zł oraz z funduszu mieszkaniowego — 635 mln zł. Część zadań będzie realizowanych z kredytu bankowego, który wyniesie łącznie 3 mld 527 mln zł. Ma on być przeznaczony głównie na zakup gotowych dóbr inwestycyjnych w ZG „Rudna” — 975 mln zł, ZG „Sieroszowice” — 531 mln zł, HM „Głogów” — 700 mln zł oraz budowę FKS i oczyszczalni ścieków w HM „Głogów” — 900 mln zł.

Wartość sprzedaży produkcji osiągnie poziom 359 mld 415 mln zł, w tym na eksport — 156 mld 376 mln zł.

Zakłada się utrzymanie wskaźnika kosztów na poziomie ub.r. Duży nacisk położono na przedsięwzięcia oszczędnościowe, powinny one przynieść efekt w wysokości 3 mld 163 mln zł. Planuje się m.in. zaoszczędzić 39,6 tys. ton węgla i 28 tys. ton koksu, 2,6 tys. ton benzyny, 307,2 tys. ton oleju napędowego i 1,770 ton oleju opałowego.

Przewiduje się, iż wynik finansowy winien wynieść 141 mld 348 mln zł, przy czym — po odprowadzeniu obligatoryjnych podatków i obciążen do budżetu państwa — zysk do podziału w przedsiębiorstwie osiągnie kwotę 53,9 mld zł. Na fundusz rozwoju planuje się przeznaczyć 40 mld 482 mln zł, a na fundusz załogi — 13 mld zł, z czego na nagrody 10 mld 200 mln zł, a na inne cele i potrzeby — 0,5 mld zł.



W br. górniczy ma być wydobyte ponad 29,8 mln ton rudy. Ile takich wozów zapełni się tą masą urobku?
Fot. Archiwum

Mając jednak na względzie dobrą koniunkturę na miedź na światowych rynkach i utrzymanie się wysokiej ceny giełdowej, liczyć się można realnie z tym, iż wartość produkcji KGHM, a również i zysk powinny być wyższe.

Taki też pogląd zaprezentowały komisje RP, które przedstawiły swe uwagi i wnioski do różnych części projektu planu, wyrażając przekonanie, że w październiku br. przyjdzie go najpewniej skorygować w górę.

Wszystkie komisje, tj. Ekonomiczna, Techniczno-Inwestycyjna i Socjalna wniosły o zatwierdzenie dokumentu w przedłożonej przez dyrektora KGHM wersji, aczkolwiek zgłoszono kilka propozycji na przyszłość. M.in. Komisja Ekonomiczna wyraziła pogląd, iż koniecznością zaciągania kredytu bankowego winno się obciążyć nie tylko zakłady produkcji podstawowej, lecz również jednostki zaplecza, które dotąd otrzymują na pokrycie swych potrzeb rozwojowych dotacje z KGHM. Biorąc pożyczki z NBP, musiałby się one poddać wzmocnionemu nadzorowi bankowemu, co wyszłoby zakładom zaplecza, których efektywność budzi ciągle wiele zastrzeżeń, tylko na zdrowie.

Tematem, któremu w dyskusji poświęcono najwięcej uwagi i który wywołał najwięcej kontrowersji wśród członków rady, była wysokość odpisu z zysku na tzw. inne cele, którym mogą dysponować zakłady.

Dyrekcja KGHM zaproponowała, żeby — podobnie jak w ub.r. — odpis ten wynosił 4 tys. zł na zatrudnionego, zaś Marek Markiewicz z ZG „Sieroszowice” wnioskował o podniesienie go do 10 tys. zł. Jeśli się uwzględni fakt, iż w planie 1988 r. globalną kwotę na inne cele ustalono na poziomie 500 mln zł, to wedle projektu dyrektora 3/4 tych środków rozdzielalaby Rada Pracownicza kombinatu, a 1/4 rady zakładowe, natomiast wersja Markiewicza odwróciłaby te proporcje.

Ostatecznie utrzymana została w mocy propozycja dyrektora, a głównym argumentem przemawiającym za nią było to, iż na szczeblu przedsiębiorstwa podział tej puli jest bardziej wnikliwy. No i pozwoliłby wyeliminować przypadki tego rodzaju, że jakaś sprytna jednostka potrafi wyciągnąć dotacje z kilku zakładów.

Przy 2 głosach wstrzymujących się RP uchwalila plan techniczno-ekonomiczny w wersji przedłożonej przez dyrektora generalnego z wyłączeniem planu wydatków dewizowych. Pośtanowila też przeprowadzić korektę planu na podstawie rzeczywistego wykonania zadań za 3 kwartały z uwzględnieniem m.in. określenia listy inwestycji kombinatu pod kątem ich ważności z punktu widzenia działalności KGHM, wprowadzenia obciążenia z tytułu ewentualnych podatków stabilizacyjnych, sprecyzowania poziomu progu wyłączenia wolnych od PFWW, przeznaczenia dodatkowych środków funduszu rozwoju uzyskanych w br. na finansowanie bieżącej działalności KGHM, podjęcia decyzji o odwołaniu dodatkowego eksportu koncentratu w celu obniżenia poziomu zapasów. Ponadto rada uchwaliła normy finansowe, stawki narzutu i odpisu oraz dotacje dla zakładów.

Na tymże posiedzeniu RP zajmowała się też innymi tematami, ale o tym napiszemy innym razem.

ABC EKONOMII I ORGANIZACJI

POWINNOŚĆ — podmiot działania spełnia powinność, to znaczy sformułował on pewne wzorce zachowań ocenianych pozytywnie albo negatywnie i realizuje pierwsze, nie realizuje zaś drugie. W pewnym przypadku powinności są subiektywną interpretacją obowiązków.

W kierowaniu ważne jest odpowiednie kształtowanie postawy pracowników tak, by ich obowiązki stały się powinnościami, jak na przykład przestrzeganie dyscypliny pracy, współdziałanie z kolektywem, podporządkowanie się przełożonym. W interaktywnym stylu zarządzania postuluje się, by zadania organizacji utożsamiały się z celami jej członków, co interpretować można jako przekształcenie obowiązków w powinności, to znaczy, aby wykonywanie określonych czynności ze względu na organizację było również działaniem ze względu na cele członka, a więc niego samego.

W szerszym znaczeniu powinność to kategoria etyczna, oznaczająca moralne zobowiązanie człowieka przed społeczeństwem, grupą społeczną, innym człowie-

CO TO JEST POWODZENIE?

kiem, spełniana pod naciskiem opinii społecznej i wewnętrznych moralnych pobudek.

POWODZENIE — skutek oceniany pozytywnie. Powodzenie można stopniować — od niepowodzenia, będącego całkowitym brakiem pozytywów, do pełnego powodzenia — osiągnięcia stanu pozytywnego w najwyższym stopniu. Pewnego rodzaju powodzeniem jest sukces. O ile powodzenie było określane jako skutek działania, o tyle sukcesem nazywamy wynik, przy czym „sukces” częściej niż powodzenie bywa używany jako nazwa rezultatu walki.

Także w znaczeniach obu terminów wydaje się tkwić pewna różnica — sukcesem częściej nazywamy zdarzenia będące zmianą, powodzeniem — stan rzeczy. Skutek oceniany negatywnie nazywamy niepowodzeniem, ale tak też określamy brak sukcesu. Za brak sukcesu, niepowodzenie czeka niedołego sprawcę kara, za powodzenie — nagroda. W naszym społeczeństwie powodzenie nie wywołuje aplauzu ani podziwu, lecz zawiść. Być może z tego powodu nie odnosimy, przynajmniej w gospodarce, specjalnych sukcesów. Z powodzeniem nikt się jakoś nie

obnosi, wręcz przeciwnie, pragnie je przed innymi pomniejszyć albo i ukryć.

POWSTRZYMYWANIE SIĘ — świadome zaniechanie wykonania jakiegoś określonego czynu lub świadoma nieinterwencja w inwigilowany tok zdarzeń. Składnikami ciągu czynów wewnętrznych lub zewnętrznych zakończonych powstrzymaniem się jest zawsze powściągnięcie. Powstrzymywanie się może polegać na zaprzestaniu jakiegoś już rozpoczętego działania z jednej strony, z drugiej — na samym powściągnięciu.

Przykładem powstrzymywania się od działań może być poniesienie długotrwałych i kapitałochłonnych inwestycji, których realizacja wzmagałaby inflację i pogłębiała nierównowagę gospodarczą. Takie powstrzymywanie się oznacza czyn w pełni świadomy, który — jak powiada Tadeusz Kotarbiński — płynie z prawdopodobieństwa, że kontynuowanie działań mogłoby przynieść opłakane rezultaty, przeciwstawne temu, co sobie zakładał sprawca.

POZYCJA — ktoś zajął pozycję, to tyle co: ze względu na przewidywany bieg zdarzeń stworzona

została pewna sytuacja, która ułatwia lub utrudnia późniejsze zamierzone działanie, utrzymanie istniejącego stanu rzeczy lub jego zmianę. W zależności więc od tego, czy chodzi o ułatwienie, czy utrudnienie, rozróżniamy pozycję dodatnią, czyli uprzywilejowaną oraz pozycję ujemną. W walce każda ze stron stara się zająć pozycję dodatnią, natomiast przeciwnika postawić w pozycji ujemnej. Niemniej z zajmowaniem pozycji dodatniej spotykamy się nie tylko w przypadku kooperacji negatywnej. Składnikami sytuacji, które określa pozycja, mogą być miejsce (np. lokalizacja przemysłu w pobliżu źródła surowców) i czas (np. jeśli ktoś zrobi coś w krótszym czasie, był pierwszy, przed innymi). Pewnymi formami zajmowania pozycji dodatniej są antycypacja, kunkcja, potencjalizacja, przygotowanie rezerw, zachowanie swobody manewru.

Opracował stan

Konsultantem przy redagowaniu rubryki jest dr inż. Andrzej Szrednicki z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu



DLACZEGO TOWAR LEŻY?

STANISŁAW JABŁOŃSKI

W powodzi ogólnych narzekan na brak wszystkiego nie zauważyliśmy, że w jednej przynajmniej dziedzinie mamy ustabilizowaną sytuację podaży-popytu. Towar leży, nawet w dużym wyborze, i czeka na klientów. Nie chcą grać z nerwami czytelników i powiem bez zwłoki, o dostatek jakich to artykułów mi chodzi. O prasę.

Zaglądam do kiosków w Lubinie, Środzie, Wrocławiu i innych miastach. Gazety i czasopisma wdzięczą się do czytelników, zachęcają tytułami przechodnia, by wyciągnął pieniądże z kieszeni i zakupił lekturę na wieczór lub na tydzień. Można przebiegać jak w ulgarkach — tutaj prezentuje zdrowy rozsądek KTT, tam ocieka zjadliwością Jerzy Kibic, ówde wypowiada się o gospodarce w tonie furiosy znany profesor, gdzie indziej cieknie opowieść o uciesach chińskiego rozpustnika w Cebryku, w innym zaś piśmie moralista wygłasza kazanie, mające skłonić ludzi do przyzwoitości. Leżą te pisma, które do niedawna znikaly jak kamfora. Jeszcze wie czorem można kupić gazety poranne, co niedawno było nie do pomyslenia.

Nie, nie, proszę państwa! To nie żaden bojkot. Dowodem jest to, że leży także prasa katolicka. A ktoś by bojkotował pisma katolickie? Partyjni!

To że ona leży, ta prasa, wcale nie budzi we mnie grozy. W normalnym kraju pisma powinny czekać na czytelników. Normalność tę osiąga się przez odpowiednio wysokie nakłady. Czy to właśnie spowodowało dostatek prasy w kioskach? Bardzo w to wątpię. W 1970 r. na jednego mieszkańca Polski przypadało rocznie 70,3 egzemplarza gazety. Był to okres uważany za bardzo niekorzystny dla prasy, występował bowiem ostry jej deficyt. Szesnaście lat później

czyli w 1986 r. na mieszkańca przypadało rocznie tylko 60,6 gazety. Ilość egzemplarzy czasopism uległa zmniejszeniu w tym czasie, zwiększyła się też liczba tytułów, ale mało jest prawdopodobne, by 25,6 czasopisma było tym przydziałem na głowę, który oznacza sytość.

Dlaczegoż więc, do jasnej cholery, prasa leży? I nie tylko leży, ale w wielu wypadkach wzrosły bardzo znacząco zwroty, czyli egzemplarze przez nikogo nie zakupione, i przeznaczone na makulaturę, z której przerobem mają tyle kłopotu nasze fabryki papieru.

Leży ona z powodu cen. Stało się to, czego przez 30 lat domagał się prof. Józef Popkiewicz z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu. Równowagę rynkową osiąga się przy pomocy odpowiedniej polityki cenowej. Prasa tak długo drożała, aż powstała owa równowaga między podażą i popytem.

Skoro jest więc ta równowaga, to tylko należy się cieszyć. Mamy wreszcie kawaleczek naszego rynku, który jest nasycony towarami różnorodnymi. Nawet w sferze odcieni politycznych. Człowieka, który by chciał spekulować „Sprawami i Ludźmi” czy „Rzeczywistością” okrzyknięto by niechybnie wariatem.

Jest więc dobrze, czy czegoś tu brakuje do normalności?

Docent Tadeusz Kupis z Uniwersytetu Warszawskiego opublikował przed 13 laty książkę poświęconą pewnym zagadnieniom rynku prasowego. Swoje badania prowadził w epoce głębokiego deficytu prasy. Eksperyment polegał na tym, że kioskcom pięciu miast powiatowych przydzielono tyle prasy, by zaspokoiła ona potrzeby odbiorców. Wobec dostatku pism zmieniły się, i to dość znacznie, preferencje czytelników. Spadła popytność dzienników centralnych, wzrosła

zaś lokalnych, zmalała popularność prasy katolickiej i czasopism regionalnych, zwiększyła się sprzedaż prasy sportowej i tygodników przeznaczonych dla kobiet. Ludzie, mając możliwość wyboru, kupowali to, co ich interesowało, nie byli zmuszani do nabywania substytutów.

Obecnie również następują takie wybory. Ludzie kupują te tytuły, które im najbardziej odpowiadają



ze względu na zasób informacji, rodzaj tematów, formę wypowiedzi. Zmieniły się na pewno w ostatnim czasie preferencje czytelników. Jednakże między eksperymentem nadziałowym sprzed kilkunastu lat a obecną sytuacją jest spora różnica. Wtedy prasa nie zdrożała, a ceny gazet i czasopism były przystępne. Dziś ceny są wysokie, eliminują więc z rynku prasowego sporą część czytelników. Ludzie w obliczu powszechnych podwyżek dokonują cięć własnych budżetów. Te oszczędności dotyczą w głównej mierze wydatków

na kulturę. Prasę kupuje się rzadziej i nie w tak dużym wyborze, jak poprzednio. Podobnych redukcji dokonują rozmaite instytucje, w tym — biblioteki. Wkrótce może wystąpić sytuacja, że dostęp do prasy zostanie skutecznie zablokowany cenami.

Nie można zapomnieć o tym, że mamy do czynienia ze spadkiem zainteresowań czytelników wśród ogółu ludności. Ludzie nie czytają książek, rzadko sięgają po gazetę czy czasopismo. W obliczu takiego zjawiska należałoby zachęcać ludzi do czytania, przede wszystkim przystępnymi cenami, a następnie wyborem tematów i formą pisarstwa, dostosowanymi do aktualnych potrzeb odbiorcy i zmian w jego świadomości. Działania są zaś całkiem przeciwnie — ceny rosną, a przemiany w prasie następują zbyt powoli.

Podaję więc, że po części powodem rezygnacji z nabywania prasy jest rozczarowanie zawartością pism. W olbrzymiej większości redakcje nie zmieniały swej polityki, uprawiają dziennikarstwo przestarzałe pod względem doboru tematów (nie trafiających w potrzeby czytelników), zachowawcze w sferze opinii i żurnaliczale stylistycznie. Chyba najbardziej uwidacznia się to w dziennikach, zwłaszcza wojewódzkich. Dowodem słusznosci tej tezy jest popularność pism, które potrafiły dokonać zmian w polityce redakcyjnej. Mam tu na myśli choćby „Przegląd Tygodniowy” czy „Politykę”. Pisma te, mimo występujących obecnie barier, znajdują jednak swoich zwolenników.

Prasa leży w kioskach, ale ryć może się okazać, że leży na łopatkach!

Ile razy trafiam do huty „Cedynia” tylekroć zachwyca mnie jej otoczenie. Wokół dorodny, zdrowy las, powietrze czystsze niż w niejednym renomowanym uzdrowisku, z kilkoma tuzinami małych kotłowni. Tutaj, podobno, można jesienią zbierać grzyby. Droga do zakładu wskazuje drewniany woj, który jakby wracając z pola Cedyni przystanął tu na chwilę. Nie opodal druga rzeźba — hutnik. Dwie drewniane postacie wyrzeźbił amator — pracownik huty. Nad bramą wiodącą do zakładu napis dużymi literami informujący roztargnionych, że wchodzi na teren Huty Miedzi „Cedynia”. Za ogrodzeniem kilka nowoczesnych budynków walcowni, ostatniego ognia wielkiej huty która miała powstać na tym terenie. Plany zmieniono, wybudowano tutaj tylko walcownie, chociaż miejsca za ogrodzeniem starczyłoby chyba na jeszcze dwa zakłady tej wielkości.

Poniedziałek jest w „Cedyni” dniem pozornego pokoju. Produkcja stoi. Pierwsza, a gdy wypadnie coś poważniejszego to i druga zmiana zajmuje się konserwacją, przeglądem maszyn. Dziś akurat nie ma większych niespodzianek, nieprzewidzianej awarii. Druga zmiana rozpocznie normalnie swoją pracę i złocista strużka ciekłego metalu zamieniać się będzie w rudawe zwoje drutu.

Dyrektor Bartłomiej Zaleski już w rozmowie telefonicznej uzgodnił, że w jego zakładzie trudno o sensacyjne informacje. Produkcja idzie teraz normalnie, poza defektem silnika napędu głównego nie odnotowano poważniejszych awarii. Jedynie początek roku był trudny. Cena katod stała się na tyle atrakcyjna, że kombinatowi opłacało się je sprzedawać korzystniej niż drut miedziany. Dostawy surowca do zakładu były więc mniejsze niż planowano i w efekcie wyniki pierwszego kwartału są o 5 tys. niższe niż początkowo zakładano. Teraz zmieniła się koniunktura i „Cedynia” nie narzeka na brak pracy. Dobrze byłoby nadgonić plan. Nie ma tu więc miejsca na wakacyjne rozluźnienie, w cenie jest dobra, rozważna praca. Rozważna, bo każda próba „przeskoczenia” własnych możliwości produkcyjnych, zamiast pożądanego efektów może zakończyć się poważnymi kłopotami i opóźnieniem produkcji. Dyrektor dodaje, że nie może się pochwalić też błyskotliwymi efektami wdrażania kolejnych etapów reformy. Jego zakład od początku istnienia funkcjonuje na zasadach racjonalnego gospodarowania. Wydajność pracy zwiększa się tu przy malejącym zatrudnieniu. W bieżącym roku pracuje tu o 20 osób mniej niż przed rokiem, a tymczasem rośnie jakość i wysokość produkcji. Gdy ktoś zwalnia się z pracy, jego koledzy sami wychodzą z propozycją, że podejmą się wykonywania pracy w zamian za pensję odchodzącego.

„Cedynia” jest zakładem na wskroś nowoczesnym. Jest to rzecz powszechnie znana, ale wypada przypomnieć w tym miejscu, że jest to jedyny zakład tego typu w kraju i jeden z nielicznych na świecie. Powstał według belgijskiej technologii contirod. Całość linii produkcyjnej tworzą urządzenia renomowanych firm z USA, RFN, Szwecji. Świat poszedł już znacznie dalej, zmieniono wiele istotnych szczegółów procesu, ale i u nas, w Orsku nie spoczęto na laurach. W ubiegłym roku po raz pierwszy przekroczono przewidziany przez projektantów walcowni pułap 100 tys. ton produkcji. Po wprowadzeniu określonych zmian, możliwości zakładu ocenia się na 120 tys. ton. Jak możliwe było w pełni zautomatyzowanym procesie „wyciśnięcie”



Fot. Cz. Baka

OBOK „CEDYNI”

BOŻENA KONCZAL

20 dodatkowych ton? Wszystko musi tu pasować jak jeden klocek lego do następnego. Jednym zdaniem można powiedzieć, że było to możliwe dzięki doświadczeniu i pomysłowości pracowników. Brzmi to może jak slogan z dobrych, dawnych czasów. „Cedynia” pracuje w specyficznych warunkach. Nowoczesność, sprzęt zachodni dobrej klasy to powód do dumy, ale i do utrażeń. Każde nawet najbardziej zautomatyzowane urządzenie ma prawo się zepsuć. Nie ma też siły na zużywające się w czasie produkcji elementy, części, które po iluś tam godzinach pracy trzeba wymienić, aby nie doszło do poważnej awarii. Każdy detal to wydatek w twardej walucie, której kombinat, jak wszystkie polskie zakłady nie ma w nadmiarze. Od początku pracownicy zakładu wiedzieli, że muszą powoli uczyć się radzić sobie tak, aby bez szkody dla produkcji dążyć do przedłużenia żywotności części i zespołów oryginalnych lub też zastępować je polskimi odpowiednikami.

Niektórych ludzi z zewnątrz dziwi to, że w nowoczesnej walcowni stawia się na pomysłowość, racjonalizację. Liczba osób myślących twórczo w stosunku do liczby zatrudnionych jest tu wysoka, podobnie jak ilość zgłaszanych wniosków i przynoszonych przez ich wdrożenie efektów. Jeśli chce się przyrównać „Cedynię” do głogowskiej huty czy też huty legnickiej — mimo różnicy produkcji — jest to możliwe i wal-

cownia nie wypadnie przy tym porównaniu zbyt skromnie. W ubiegłym roku zakład i Klub Techniki i Racjonalizacji został uznany w corocznym konkursie w dziedzinie racjonalizacji za najaktywniej działający wśród zakładów hutniczych całego kraju i otrzymał tytuł Mistrza Techniki Hutnictwa 87.

Rocznie zgłaszanych jest około 30 projektów. W ubiegłym roku oszczędności płynące z zastosowania projektów racjonalizatorskich wyniosły aż 188 mln zł.

Najważniejszym i przynoszącym największe korzyści projektem w historii zakładu jest właśnie wspomniany wcześniej „Sposób zwiększania zdolności produkcyjnej bezwlewkowej walcowni miedzi w Orsku oraz poprawa jakości produkcji”. Wniosek opracował trzyosobowy zespół w składzie: Kazimierz Gryś, Bartłomiej Zaleski, Ryszard Sobków. Aby nie wdawać się w zawiłości techniczne projektu, można najogólniej powiedzieć, że zmiana polega na zwiększeniu przekroju pasma odlewane w maszynie Hazaliet. Przekrój zwiększono o 20 proc. To jednak nie wystarczyło. Do zmniejszenia warunków trzeba było dostosować funkcjonowanie kolejnych elementów linii produkcyjnej. Głównym zadaniem było stworzenie nowego układu kalibrów walcarki, która przejmie teraz więcej metalu. Projekt zgłoszono w grudniu 1985 r. Przez pół roku trwały próby. O tym,

jakie efekty daje zastosowanie tego wniosku w praktyce można było mówić dopiero gdy zbilansowano rok 1987. Okazały się one niemałe — 350 mln zł oszczędności.

Innym ciekawym projektem jest sposób zmniejszania zużycia importowanej taśmy stalowej łańcuchów bloczków zaporowych maszyny Hazaliet. Rozwiązanie może wydawać się banalnie proste, polega bowiem na ponownym wykorzystaniu taśmy, którą do tej pory po zużyciu wyrzucano. Najslabszym elementem konstrukcyjnym taśmy jest spaw łączący jej dwa brzośy. Gdy w czasie eksploatacji spaw został osłabiony wyrzucano cały łańcuch. Dziś wycina się spaw i ponownie łączy taśmę. Roczne zapotrzebowanie na taśmę łańcuchów bloczka wynosi około 4 tys. ton. Jeden kilogram taśmy kosztuje 5,5 dolara. Do niedawna sprowadzano i płacono za 4 tys. ton, dziś dzięki rozwiązaniu zaproponowanemu przez Zygmunta Woźnego, Stanisława Kasprzaka, Kazimierza Szczypiora i Janusza Studzińskiego można zaoszczędzić rocznie co najmniej 2,5 tony taśmy, którą można wykorzystać ponownie. Korzyści jakie dał pomysł racjonalizatorski nietrudno obliczyć.

Kolejnym ciekawym rozwiązaniem jest opracowanie technologii produkcji taśmy odlewniczej do maszyny Hazaliet. Projekt jest jeszcze w fazie przygotowań do pierwszych prób. Chodzi o to, aby importowaną z USA taśmę zastąpić jej polskim odpowiednikiem. Wyrób taki musi charakteryzować się określonymi parametrami jak np.: dobrą spawalnością, dużą wytrzymałością na przeginalenie. Jedna tona taśmy kosztuje 1600 dolarów. Jeśli krajowa taśma okaże się dobra, rocznie można będzie zaoszczędzić ok. 20 mln dolarów. Nad projektem czuwają jego autorzy: prof. Tadeusz Karwan, reprezentujący AGH w Krakowie oraz pracownicy zakładu dyr. Bartłomiej Zaleski, Ryszard Kuśek, Bogusław Kwiecień, Kazimierz Gryś.

Pisząc o hucie „Cedynia” nie sposób pominąć tematu przyszłości i rozwoju zakładu. Walcownia do końca wieku będzie nowoczesnym zakładem, przy dobrej konserwacji maszyn i popracuje i ze sto lat. Zakład nie degraduje środowiska naturalnego, nie jest zbyt energochłonny, wręcz przeciwnie, energii jest tyle, że może obok wyrosnąć odrębny zakład przemysłowy.

Coraz częściej mówi się o potrzebie zagospodarowania terenu walcowni. Na pytanie, jakiego typu będzie to zakład i kiedy powstanie, nikt oficjalnie nie potrafi odpowiedzieć. Rzecz oczywista musi on współpracować z istniejącą tu walcownią. Na razie szuka się najlepszych rozwiązań. Pod uwagę bierze się dziś produkcję poszukiwanej w kraju folii miedzianej lub też profilowanych przewodów miedzianych. Jednego i drugiego wyrobu w kraju brakuje. Folia wykorzystywana przede wszystkim w elektronice sprowadzana jest z zagranicy. Rocznie około 1 tys. ton, a wraz z rozwojem elektroniki potrzeby rosną. Zanim podejmie się decyzję, trzeba dokładnie wszystko sprawdzić, przeliczyć i na pewno wziąć pod uwagę naturalne środowisko, któremu jak dotąd działalność „Cedyni” nie przyniosła żadnego uszczerbku.

WIĘCEJ SAMODZIELNOŚCI

Z dyrektorem ekonomicznym KGHM mgr. WITOLDEM PARCZYMOWICZEM rozmawia Jan Kurasz

— Chciałbym, żebyśmy porozmawiali o relacjach między kombinatami a zakładami. Czy w II etapie reformy zostaną poszerzone granice samodzielności zakładów?

— My corocznie, opierając się na ukazujących się w kraju aktach prawnych, modyfikujemy zasady ekonomiczno-finansowe przedsiębiorstwa. Przed zmianą tych zasad, obowiązujących w br., zorganizowaliśmy — o czym wspominałem przy naszej pierwszej rozmowie — „burzę mózgów” z udziałem przedstawicieli zakładów, podczas której dyskutowaliśmy także o tych sprawach. Mogę powiedzieć, że w ramach przepisów obowiązujących przedsiębiorstwa każdego roku idziemy zdecydowanie w kierunku zwiększania samodzielności zakładów. Sprawy można ująć tak: dziś zakłady nasze mają samodzielność we wszystkich podstawowych kwestiach. Ich uprawnienia nie są mniejsze od uprawnień przynależnych przedsiębiorstwom. Jeśli ktoś ma w tej mierze jakieś wątpliwości, to wystarczy zatwierdzone przez Radę Pracowniczą KGHM zasady ekonomiczno-finansowe kombinatu przeczytać. A regulują one takie zagadnienia, jak planowanie, zatrudnienie, finanse, ceny itp. Podkreślić należy i to, że zakłady — będąc w kombinacie — mają nie tylko dużą samodzielność, ale i gwarancję, że jeśli wystąpią jakieś problemy, to mogą liczyć na wsparcie i pomoc całej kombinackiej rodziny, która nie może dopuścić do upadłości jakiegokolwiek ogniw funkcjonującego w całym ciągu technologicznym przedsiębiorstwa, bo to naruszyłoby od razu cały ciąg produkcyjny KGHM.

— W jakiej sferze samodzielności zakłady jeszcze w pełni nie posiadają?

— W tych obszarach, w których i kombinat nie ma swobody. A więc takiej kwestii, jak cena na miedź, bo w przypadku miedzi na kraj jest to cena urzędowa. Nie mamy samodzielności, jeśli idzie o kierunki sprzedaży produkcji — bo tu nie ma również kompetencji kombinatu. Jest to bowiem surowiec ciągle centralnie bilansowany i rozdzielany. Zakłady nadal nie posiadają samodzielności w sferze handlu zagranicznego.

— Ale są zapewne takie dziedziny, w których kombinat samodzielności ma, nie dzieląc się nią z zakładami? Ot np. inwestycje?

— To nieprawda. Gdy chodzi o inwestycje, to tu sprawy mają się tak, iż wszystko jest robione w układzie planistycznym. Posiadamy program rozwoju przedsiębiorstwa do 1995 r., w którym jest ustalony cały zakres inwestycji. Ale ten program powstał na bazie wniosków z zakładów. Natomiast decyzje w realizacji obiektów zapadają na szczeblu przedsiębiorstwa tylko w przypadku inwestycji, na które zakład sam nie posiada środków. Jeśli zakład wnioskuje o inwestycję czy to produkcyjną, czy dla ochrony środowiska, na które nie jest w stanie wygospodarować funduszy samodzielnie, to trudno oczekiwać, żeby takie decyzje zapadały na szczeblu zakładowym.

One muszą być podjęte w przedsiębiorstwie. Konkretnie, robi to Rada Pracownicza KGHM, która składa się z reprezentantów wszystkich zakładów.

— Czy na odcinku zaopatrzenia zakłady dysponują samodzielnością, czy jest to sterowane przez kombinat?

— Tak, to jest temat wielokrotnie dyskutowany. W zakresie zaopatrzenia zakłady właściwie same decydują, tylko trzeba pamiętać o tym iż w kraju działamy w ramach rozdzielnictwa, przydziałów, a więc różnych elementów, które utrudniają życie. Sądzę, że w podtekście pytania jest też sprawa Zakładu Zaopatrzenia KGHM. Otóż „urodził” on się tylko dlatego, iż zakłady nie dawały sobie rady w niektórych obszarach zaopatrzenia i w pewnym momencie uznaliśmy wspólnie na kolegium dyrektorów, iż taka jednostka reprezentująca wszystkie zakłady wobec dostawcy skuteczniej zaspokoi potrzeby produkcyjne niż każdy z nich oddzielnie. Mieliśmy takie przykłady, iż 5 zaopatrzeniowców z 5 naszych kopalń spotkało się w jakiejś fabryce w kraju, przeliczując się i podbijając wzajemnie towary. Utworzenie ZZ pozwoliło na zawarcie wielu stałych umów z

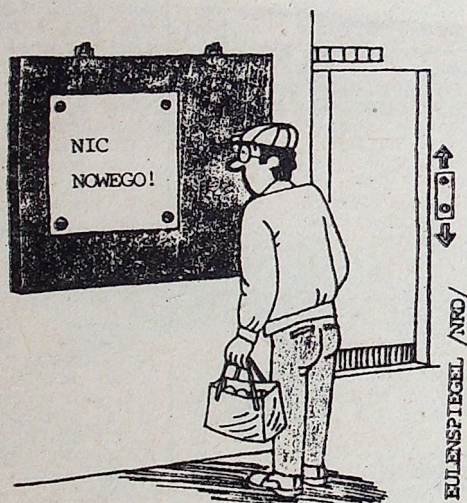
jeszcze pytają o sprawy ewidentne, które trzeba samodzielnie załatwiać.

— A może jest to asekuranctwo?

— W przypadku niektórych zakładów zapewne i z tego powodu. Moim zdaniem rzecz zależy od tego, na ile aktywne jest kierownictwo danego zakładu, od znajomości dokumentów określających sytuację zakładów.

— Po ogłoszeniu zasad II etapu reformy na szczeblu kombinatu obserwuje się ruch, słychać o przymiarkach do spółek. W zakładach tego nie widać. Czy czują tam ducha reformy?

— Co do spółek, to powiem tak: wytworzyła się taka sytuacja, iż wszyscy zaczynają uważać, że spółki to lekarstwo na wszystkie nieszczęścia i sposób na pełny dobrobyt. Powiem szczerze, że my w kombinacie przymierzamy się do spółek, ale patrzymy na to ostrożnie. Jesteśmy wprowadzić wielkim przedsiębiorstwem, jednak bez szczegółowej analizy nie możemy sobie pozwolić na wchodzenie w spółki nie wiadomo z kim i w jakim temacie. Wydaliśmy dokument, w którym zebrałiśmy wszystkie przepisy o spółkach i zawarliśmy pewne wewnętrzne uregulowania. Określi-



dostawcami dla całego przedsiębiorstwa. I druga bardzo istotna kwestia, w tym naszym zakładzie automatycznie obniżyły się koszty całego procesu zaopatrzenia. Bo teraz np. po obudowie górniczą jadą dwa samochody, a nie dziesięć, jak poprzednio bywało. W zasadach ekonomiczno-finansowych, w rozdziale dotyczącym zaopatrzenia znajduje się lista warunków, które sprowadza „Zakmat”. I na to zgodzili się wszystkie zakłady. Natomiast jest w tym dokumencie też taki zapis w odniesieniu do innych wyrobów, że sprowadzanie ich można scedować na „Zakmat”, ale można to też realizować samemu. Jest to kwestia zakładu.

— Wydaje się, iż zakłady mają dużą samodzielność, jak zatem z niej korzystają?

— Według mojej oceny zakładów w małym stopniu te uprawnienia realizują. Wynika to może ze starych obciążeń, że ciągle nas

jętrne uregulowania. Określiłiśmy do jakiego stopnia zakłady mogą angażować swoje środki w spółki. Uważamy, że zakłady muszą też przejawiać na tym odcinku inicjatywę, ale nie powinny wchodzić w spółki, które nie przyniosą wymiernych efektów.

— Jak generalnie można ocenić ustawienie zakładów do reformy?

— Dość aktywnie wchodzą w wiele tematów, bo życie na nich to wymusza. Trochę inna jest specyfika zakładów górniczych o monostukturalnej produkcji, bo wiadomo, kopalnia jest od tego, by dawała rudę miedzi i koncentrat dla hut...

— ...choć nie jest obojętne po jakich kosztach i jaka jest wydajność...

— ...oczywiście, to są już zjawiska czysto ekonomiczne. I o to się dba w coraz większym stop-

niu. Ale — wracając do poprzedniej myśli — trudno wymagać, by kopalnie zaczęły raptem zakładać spółki i robić nie wiadomo co, a przestały zajmować się swoim podstawowym zakresem działania. Co się zaś tyczy hut, to one mają możliwości rozszerzenia produkcji, robienia innych asortymentów. Takie warunki ma też „Elpena”, która do tego może „śrubować” jakość. Mocno aktywizują się zakłady zaplecza, bo ich byt, warunki i zarobek ludzi będzie w dużym stopniu zależał od zaangażowania i inwencji kierownictwa i dozoru na rzecz uruchamiania nowoczesniejszej i atrakcyjniejszej produkcji, modernizacji tych zakładów. Tak, jak robi się to w tego typu zakładach na całym świecie. Inicjatywą wyróżnia się tu „Lena”, gdzie uruchamia się produkcję doskonałych maszyn górniczych czy „Zakmat”, który zasłynął — może nawet zbyt głośno — z utworzenia oddziału odzieżowego. Ale teraz w kooperacji z „Elpeną” zakład ten szykuje produkcję wiązek do lodówek, pralek i zamrażarek dla „Polaru”, żeby nie trzeba było ich importować. Sposobimy się do przebranzowienia „Konrada”. Działamy więc na różnych polach. Ale prawdą jest i to, że wszystkie decyzje muszą być podejmowane z rozwagą i z perspektywą co najmniej 10—15 lat, a nie roku. Bo np. przebranzowanie zakładu wymaga dużych środków złotych-kowych i dewizowych na zakup porządných technologii.

— Rozmawialiśmy już o dwóch „S”, czyli o samofinansowaniu i samodzielności, pomówmy teraz o trzecim elemencie reformy — samorządności. Czy ona nie przeszkadza w sprawnym kierowaniu przedsiębiorstwem, zakładami?

— Absolutnie.

— Czy dyrektor nie czułby się lepiej bez samorządu?

— W swoim postępowaniu byliśmy zawsze za wszystkimi elementami związanymi z reformą gospodarczą, a więc i za samorządem też i to w pełnym tego słowa znaczeniu. Uważamy w kierownictwie kombinatu, że uczestniczenie samorządu i związków zawodowych w rozwiązywaniu wielu problemów jest niezbędne i korzystne. Muszę podkreślić, iż przedstawicielstwa załogi rozpatrują sprawy bardzo skrupulatnie. W wielu wypadkach się kłócimy, sprzeczamy, mamy różne zdania, ale należy zauważyć, iż paroletni okres funkcjonowania rad pracowniczych pokazał, że w wielu zakładach unormowały się sprawy postępowania i współdziałania w ukierunkowywaniu działalności zakładów. Uważam, że to jest bardzo potrzebne. Chciałbym jednakże wskazać, że trochę uciążliwa jest procedura opiniowania, uzgadniania spraw drobnych. Za często trzeba zwolnować obrady, to zabiera trochę czasu. Sądzę, że działalność samorządu winna zmierzać w kierunku podejmowania decyzji o strategicznym znaczeniu i kontroli ich realizacji. A sprawy typowo organizacyjne winny leżeć w gestii dyrektora zakładu czy przedsiębiorstwa.

W 15. rocznicę śmierci M. Boguckiego

PRAWDZIWI LIDER

JAN WAŁĘSA

Gdyby obecnie, u schyłku lat osiemdziesiątych, było możliwe spotkanie się z tymi, którzy przed ponad 20 laty budowali lubińską powiatową organizację Związku Młodzieży Socjalistycznej i zapytać, kto był ich liderem, odpowiedź byłaby jedyna — Mietek Bogucki. Znany go nie tylko szerokie rzesze młodzieży. Był wszechobecny, był z ludźmi i wśród nich, znał ich psychikę i problemy. Kochał to miasto i tę ziemię. Urzekła go budowa wielkiej miedzi, jej poświęcił całe swe młodsze życie, by zostawić je w imię idei, o którą z takim uporem walczył i bezgranicznie wierzył.

Kim więc był Mietek? Na to pytanie można by usłyszeć wiele opinii. Miał przecież wielu przyjaciół i wielu wrogów, tak jak każdy ambitny, zaprawiony w działaniu społecznik, który wie, czego chce i dokąd zmierza. Być może uda mi się choć w niewielkiej części nakreślić Jego sylwetkę — sylwetkę Mietka, legendy lubińskiego ruchu młodzieżowego, inicjatora i przywódcy Krajowego Patronatu ZMS nad Budową Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedzianego. Być może uda mi się choć w niewielkiej części przypomnieć i przybliżyć współczesnym osiągnięcia Jego krótkiego życia, tak jak je zarejestrowała moja pamięć. Wśród młodzieży cieszył się ogromnym autorytetem, mimo młodego wieku zyskał sobie uznanie i szacunek starszych, był ceniony przez wszystkich.

Do Lubina przybył mając zaledwie 23 lata. Budowa kombinatu pochłonęła go bez reszty. Chciał tu, w Lubinie, zaznaczyć swoją twórczą obecność. Przyszedł w samą porę i stanął na czele powiatowej organizacji ZMS. Początki były trudne. Budowa miedzianego kolosa dopiero się rozkręcała, a miasto budziło z letargu. Były to początki lat sześćdziesiątych. Od pierwszych dni stanął na najtrudniejszym froncie, by stymulować wysiłek z czasem w walce o miedź — skarb tej ziemi. Zamysł objęcia przez młodzież patronatem tej wielkiej budowy stał się przecież rzeczywistością dzięki Mietkowi i kilku jego najbliższym współpracownikom. Każdy z nich miał swój niezaprzeczalny wkład w urzeczywistnienie tego ogromnego przedsięwzięcia, ale Mietek był jego duszą. Korzystając z przychylności redakcji „Polskiej Miedzi” o samym patronacie młodzieży nad budową LGOM będzie jeszcze okazja poinformować szerszą czytelników o XX-lecie jego zakończenia. Tu zaś pragnę przekazać sylwetkę Mietka jako społecznika, jako nieprzeciętną postać tamtych lat, dzięki któremu sam patronat jako taki znajduje swe godne miejsce w przebogatej historii budowy LGOM zapisanej złotymi zgłoskami. Żenujące jest tylko to, że przez całe lata, często w zamęcie znanych nam dobrze zakrętów były i nie wątpliwe, że są nadal siły, które chciałyby zminimalizować tę postać i jej dokonania. Czyniąc tak winny mieć świadomość, że Mietek swą osobowością

dawał przykład człowiekowi — przywódcy, jakiego każdy z nas chciałby mieć obecnie, a może przede wszystkim obecnie, kiedy kryzys ogarnia nas we wszystkich możliwych postaciach i dziedzinach.

Nasz znany poeta Adam Asnyk powiedział:

„Ale nie depczcie przeszłości
ołtarzy,
Choć macie sami doskonalsze
wzniesić;
Na nich się jeszcze święty ogień
żarzy
I miłość ludzi stoi tam na straży”.

Cytując poetę, zupełnie świadomie, a może nawet celowo zamierzam powstrzymać tych, którym obecne czasy umożliwiają totalną negację poprzednich dziesięcioleci. Czynię to tak zwracając uwagę, że jest tu mowa o pojedynczym człowieku, którego ideały były bliższe czasom, które — jeśli wierzyć — zdają się dopiero nadchodzić. Moim zaś skromnym pragnieniem przez długie lata było ocalenie od zapomnienia tej postaci i jej dokonania, wszak był przecież kolega Mietka, Czesław wzorem dla swego pokolenia. To on we właściwych sobie czasach, dziś zwanych okresem stagnacji, widział i czuł wszystkich i wszystko w środowisku miasta i budowy zagłębia. Niejeden to raz kierownictwo budowy obiektów górniczych zaskakiwane było przez Mietka i dzięki jego inicjatywom udawało się pokonywać trudności. Mietek wiedział, jaki obiekt i kiedy ma być ukończony i gdzie na nim istnieje zagrożenie. Wiedział, czego na budowie brakuje. Kiedy brakowało dostaw maszyn, jeśli nanie pamięć nie myli z bydgoskiego „Makrum” za sprawą Mietka tamtejsza młodzież podejmowała Go-awę produkcję — zobowiązań przyspieszenia dostaw na budowę kombinatu. Gdy wchodziła w grę potrzeba przyspieszenia tempa robót, a kierownictwo lamało sobie głowy, jak je przyspieszyć, wiadomo było, że lada dzień za sprawą Mietka powstanie tam ZMS-owska Brygada Młodzieżowa i rzuci wyzwanie napiętym terminom. A termin dla Mietka był sprawą świętą. Bywał wśród tych młodych ludzi często, bywał rano i późnym wieczorem, by na następny dzień zakomunikować kierownictwu budowy o swych spostrzeżeniach, często zaskakujących. Znał przecież doskonale atmosferę i nastroje brygad budujących zagłębie. Bywając wśród tych ludzi, stwarzał klimat swobodnej i szczerzej rozmowy, wyczuwając w ten sposób doskonale wszystko to, co boli. Interesował się wszystkim, nie wyłączając osobistych problemów pracujących ciężko ludzi. Kiedy istniała potrzeba, pomagał im przełamywać te osobiste kłopoty. Czynił to bezinteresownie, tak sobie z ludzką potrzebą pomocy innym. Dla niego nie miało wtedy znaczenia, czy pomaga członkowi swej organizacji, czy przygodnie spotkanemu człowiekowi. W polu jego działania człowiek był podmiotem, od którego zależała losy budowy zagłębia i miasta. Doskonale to wyczuwał w wielu sytuacjach. Tak



Fot. Tadeusz Małkowski

np. sztaba kierujące budową zagłębia w gorące napiętych terminów, trudnych problemów technicznych i zdarzających się niepowodzeń jakby zapomnieli o szkolnictwie górniczym i przygotowaniu kwalifikowanych kadr dla nowo budowanych kopalń miedzi i zakładów zaplecza. Mietek był człowiekiem odważnym, konsekwentnie realizującym swoje zamierzenia, z rozmachem często godnym podziwu. Rozwiązanie problemu kwalifikowanych kadr i szkolnictwa górniczego udało się dokonać na czas dzięki jego inicjatywie utworzenia Uniwersytetu Robotniczego ZMS i adaptacji starych koszar przy ul. Kościuszki na potrzeby dzisiejszego Zespołu Szkół Technicznych Górniczo-Rudniczych, które to młodzież własnymi rękoma remontowała w ramach patronatu. Wczoraj, dziś i na pewno jeszcze przez wiele lat niejeden członek lubińskiej górniczej braci i niejeden budowlaniec może zawdzięczać swoją przynależność do tego zaszczytnego zawodu dzięki ówczesnej inicjatywie Mietka. Szkoda tylko, że zaszczytność tych zawodów we współczesnych nam czasach uległa tak ogromnej dewaluacji.

Patrząc przez pryzmat rodzącego się przemysłu miedzianego, jego znaczenia dla gospodarki kraju i regionu przez wiele dziesięcioleci, Mietek widział potrzebę śmiałych rozwiązań w infrastrukturze miasta i ówczesnego powiatu. To właśnie dzięki m. in. Niemu jest dziś w Lubinie sztuczne lodowisko, stadion przy ulicy Odrodzenia i wiele innych obiektów publicznej użyteczności. Mógłby ktoś powiedzieć, że bez jego obecności tu, w Lubinie byłoby również to, co jest obecnie, a jest przecież bardzo skromnie, nie na miarę i potrzeby 80-tys. miasta. Trzeba jednak wziąć pod uwagę to, że ówczesny Lubin liczył kilkanaście tysięcy mieszkańców, a duża aglomeracja miejska miała się stać dopiero po kilku dziesięcioleciach. Do tych czasów nie było Mu dane dożyć. Swe śmiałe wizje rozwoju miasta, jego awansu upatrywał w harmonijnej rozbudowie wszystkich jego sektorów. Tylko nieliczni znali jego krystalizujące się podówczas pomysły i wizje. Dostrzegał potrzebę budowy z prawdziwego zdarzenia centrum handlowo-usługowego, rozwoju placówek oświatowych, kulturalnych, obiektów wypoczynku. Niektóre z nich usiłował podejmować, wierząc w zbiorowe zaangażowanie zakładów pracy, organizacji młodzieżowych, spo-

łeczności miasta. Tak np. w Zalewie Małomickiego proponował zagospodarować na wzór chorzowskiego Parku Kultury i Wypoczynku. Do realizacji swych inicjatyw, kiedy żył w Lubinie, potrafił zjednać sobie nas, kłóć się z zwolennikami, wyznaczał poglądy i potrafił przekonać, trzeba, nawet nieraz bardzo soko, że w znoju pracującym i budowlanym obok należy się godziwy wypoczynek i warunki zamieszkania.

Dziś już niedostępna, zaginiona w wielu domowych bibliotekach publikacja wydana 20 lat temu pt. „Młody Lubin” autorstwa B. Brożniaka, jest jedyną kilkukrotnie obrazującą autentyczny Krajowego Patronatu Młodzieży nad Budową LGOM, lubińskiej powiatowej organizacji ZMS i jej bezpośredniego dorobku. Perspektywy lat dostrzegam niej wiele niedostatków w zakresie atmosfery pracy młodzieży, romantyzmu budowy zagłębia, skromnej wiedzy o głównym chciekcie tych poczynaniach — Mietku Boguckim. Młody kolegi Mietka wśród tych i innych zastępów ludzi będących obecnie w średnim wieku wywarła swoje pozytywne piętno. Uczniowie w swej podstawowej masie pozostali wrażliwi na zbuntowani przeciw arogancji, niezgodności słów z poczynaniami, zbulwersowani pozorami, przegnębi marazmem. Siłą rzeczy znaleźli się więc jakby na wierzchu, często nie z własnej woli, świadomi jednak swej wartości, świadomi, że tu na lubińskiej drodze w 60. latach pozostają swoje najlepsze młode lata. W latach tych pozostała refleksja, pozostało wspomnienie, a pozostała Boguckiego na trwałe. Pisała się w pamięci, jako uosobienie twórczego zaangażowania dla tej ziemi i służby zwykłym ludziom. On przecież swą nie zinkową osobowością zasłużył, nie na miano jednego z wielkich lubinian i ubolewać nie ba tylko, że jak dotąd zabrakło jego imienia w nazwie ulicy, ośiedla obok legendarnego krywyk zół miedzi dr J. Wykowskiego, budowniczego B. Szukowskiego i innych.

Wież o jego nagłej śmierci w sierpniu 1973 r. poraziła jak baskawia wszystkich jego przyjaciół i współpracowników, przysięga wielu zwykłych ludzi, zwłaszcza tych, którym w życiu pomógł. Miał wtedy prawie 40 lat. Pogrzebowy kondukt przetrwał się w wielką manifestację mieszkańców miasta i powiatu. Wiece i wianki kwiatów oblażyły jego mogiłę, błyszczały ciepłym sierpniowym słońcem. Był ich wiele, ogromna ilość. Składły je w hołdzie zmarłemu nie tylko oficjalne delegacje zakładów i organizacji. Składały także prywatnie, tak od siebie, młode małżeństwa i ludzie w starszym wieku.

Przy cmentarnych murach, po zakończonych uroczystościach żałobnych, stał mężczyzna w podeszłym wieku ubogi ubrany. Był to człowiek — płakał. Tak, ludzie złotego wieku było w czasie na cmentarzu wielu, przylżyli ze skromnymi kwiatkami, może mieli długie wdzięczne Pożegnaliśmy człowieka, który wydała piękna wielkopolska swych czynów, dowodów i włości dla ludzi, troski o ten kraj, który On, Mietek, umiłował szczególnie. Spoczął na zawsze tej ziemi, dla której żył i służył, najlepsze młodsze lata poświęcił. Po sobie pozostawił ślady, których wymazać nie można z wczorajszych dzieł i miasta i budowy zagłębia i miedzi. Pamięć o Nim wśród nas.

Trzy lata temu przedstawiałem na łamach „Polskiej Miedzi” wyniki przeglądu kadrowego w kombinacie. Czynię to ponownie, ponieważ w naszym przedsiębiorstwie, podobnie jak w innych, niedawno został zakończony przegląd kadrowy.

Do podstawowych celów przeglądu kadrowego należy zbilansowanie osiągnięć i niedociągnięć kadry kierowniczej oraz rezerwowej. Jest to swoista „inventaryzacja” stanu posiadania kadry kierowniczej, ocena jej przydatności na zajmowanych stanowiskach. Spotyka się różne głosy o przeglądach kadrowych. Obok opiniujących się za przeglądami, dostrzegających korzyści z ich przeprowadzenia, wielu neguje, uważa przegląd za kolejną, narzuconą „z góry” akcję. Sądzę, że rzetelnie przeprowadzony przegląd kadrowy sam udowadnia, iż jest pomocnym narzędziem w praktyce zarządzania. Potrzeba systematycznego oceniania kadry nabiera szczególnego znaczenia w kontekście stawiania na jakość kadr kierowniczych i nowatorstwa działania. W obecnym okresie wprowadzania zmian w funkcjonowaniu gospodarki przeglądy kadrowe winny być szerzej wykorzystywane, przede wszystkim do szybszego promowania uzdolnionych, wybijających się pracowników, jak również do stwierdzenia, którzy członkowie kadry nie sprawdzają się na dotychczas zajmowanych stanowiskach.

W kombinacie przegląd kadrowy przeprowadzili, powołane we wszystkich zakładach, specjalne komisje. Objęły one przeglądem kadrę kierowniczą i rezerwową od stanowisk dozoru do zastępców dyrektora włącznie, a ponadto pracowników zatrudnionych na stanowiskach samodzielnych i uznanych za istotne dla funkcjonowania zakładów. Natomiast dyrektorów zakładów oceniała odrębna komisja pod przewodnictwem dyrektora generalnego KGHM.

Opierając się na resortowych wytycznych, w dostosowaniu do specyfiki i zadań wynikających z funkcjonowania zakładów kombinatu w II etapie reformy, komisje oceniły szczegółowe kryteria ocen. Obok oceny wyników pracy zawodowej, postawy społecznej i moralnej, brano pod uwagę również cechy osobowości. Akcentowano zwłaszcza takie jak: samodzielność, przedsiębiorczość w działaniu i skuteczność, umiejętność kierowania zespołami ludzkimi. W kilku zakładach rozszerzono tryb i zasady przeprowadzania przeglądu kadrowego. Na przykład w Hucie Miedzi „Głogów” zakładowa komisja opierała się w swej pracy na wcześniej wykonanych ocenach pomocniczych. Opracowywał je zespół doradców spoza huty, którzy po przeprowadzeniu badań psychologicznych i analizie dokumentów osobowych — przedstawili wstępne opinie stanowiące podstawę wyjściową dla pracy komisji. Dobrym zwyczajem wielu komisji przeglądowych stało się zaproszenie do udziału w ich pracach bezpośrednich przełożonych ocenianych pracowników. W ZG „Polkowice” i w ZG „Sieroszowice” przełożeni mieli za zadanie wstępne przedstawienie swych opinii o podwładnych. Wykorzystywano również wcześniejsze oceny pisemne.

Jednym z pierwszych działań zakładowych komisji przeglądu kadrowego była ocena stanu realizacji zaleceń, wniosków i uwag z poprzedniego przeglądu, przeprowadzonego w 1985 r. Łącznie w przedsiębiorstwie objęto nim 2123 pracowników. Sformułowano wówczas ogółem 581 zaleceń.

Komisje uznały, iż zalecenia te zostały wykonane łącznie w prawie 90 proc., co można uznać za poziom zadowalający. Najwyższym ogólnym stopniem realizacji wniosków z poprzedniego przeglądu legitymuje się ZBGH, ZUG „Lena” i ZG „Polkowice”.

Rezultatem negatywnej oceny pracy w okresie od ostatniego przeglądu kadrowego było odwołanie ze stanowisk kierowniczych 20 osób. Równocześnie z ogólnej liczby 543 osób zakwalifikowanych w 1985 r. do rezerwy kadrowej na wyższe stanowiska awansowało 145 osób. Z analizy wyni-

W wyniku przeglądu w przedsiębiorstwie wyłoniono ogółem 239 kandydatów zasługujących na awans lub inne wyróżnienie np. nagrodą, li tem pochwalem, zwłaszcza w: ZG „Lubin”, ZUG „Lena” i ZZ „Zakmat”. Do rezerwy kadrowej wytypowano po raz pierwszy ogółem 433 osoby. Stosunkowo najwięcej pracowników w HM „Legnica”, ZRG, Zakładzie Transportu, ZG „Konrad” i ZG „Rudna”. Natomiast 312 pracowników wycofano z dotychczasowego składu rezerwy kadrowej. Podstawowe przyczyny tych decyzji, to stwierdzenie przez zakładowe komisje brak aktualnej

W opinii zakładowych komisji, wobec 1995 osób nie zachodziła potrzeba odnotowywania zaleceń i uwag ujmowanych w kartach opiniodawczych. Wychodząc z założenia, że nikt nie pracuje tak dobrze, żeby nie mógł jeszcze lepiej, uważam to za pewien mankament. Pisemnie sformułowano ogółem 646 zaleceń. Występowały przypadki określania wobec tej samej osoby więcej niż jednego zalecenia. 138 zaleceń odnosi się do poprawy wyników pracy zawodowej, a 125 dotyczy większego zaangażowania się w życie społeczne zakładu, czynnego kształtowania podstaw społecznych podległych pracowników. Najwięcej zaleceń, bo w sumie — 383 sformułowano odnośnie doskonalenia zawodowego. Chodzi tu o uzupełnienie kwalifikacji, w tym także kontynuowanie dokształcania.

Od osób zajmujących stanowiska kierownicze wymaga się dobrej znajomości zasad funkcjonowania gospodarki. Dlatego komisje zakładowe podkreślały konieczność stałego podnoszenia poziomu wiedzy, głównie z dziedziny ekonomiki przemysłu, organizacji i zarządzania, a także społeczno-politycznej. Zalecono kierowanie szeregu osób z kadry kierowniczej, a zwłaszcza rezerwowej na studia podyplomowe, kursy zawodowe i szkolenia polityczne. Z informacji zakładowych wynika, że uwagi o charakterze bieżących zadań przekazywano, ocenianym ustnie. Zakładowe komisje informowały ocenianych o wynikach ocen i zaleceniach, zazwyczaj poprzez bezpośrednich przełożonych lub przez upoważnionego członka komisji bądź też wprost w trakcie posiedzeń. Należy zaznaczyć, że oceniani jedynie sporadycznie kwestionowali oceny i zalecenia sformułowane przez komisje.

Przegląd kadrowy stanowi ważną podstawę do dalszych analiz, planów i decyzji. Od kadry, jej pracy i zaangażowania zależy realizacja indywidualnie adresowanych zaleceń i wniosków. Szerzej ujęte zadania będą wcielane w życie przez kierownictwa zakładów. Z długofalowych działań można przykładowo wymienić: zamierzone większe inwestowanie w rozwój wiedzy kadry kierowniczej, zwiększanie wymagań wobec kadry, w większym stopniu opieranie doboru na stanowiska o pogłębione jakościowo kryteria, tworzenie nowych form pracy z rezerwą kadrową — przygotowujących do obejmowania wyższych stanowisk, planowanie większego promowania młodych, wyróżniających się pracowników, urealnianie bilansów potrzeb kadrowych, planowanie przepływu i rotacji.

W konkluzji chciałbym stwierdzić, że powiązanie przeglądu kadrowego z innymi przedsięwzięciami, takimi jak przegląd i atestacja stanowisk, wartościowanie pracy, powinno przynieść realne korzyści w gospodarowaniu kadrą w kombinacie, niezwykle ważnego zadania we wdrażaniu II etapu reformy gospodarczej.

Autor jest naczelnikiem Wydziału Spraw Osobowych KGHM

PO DRUGIM PRZEGLĄDZIE KADROWYM

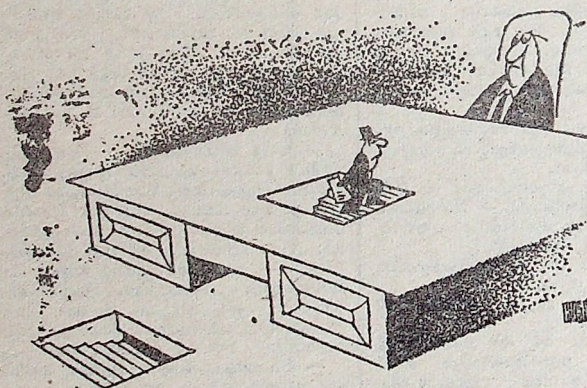
JAN ZBIEROŃ

ka, że jest to około 25 proc. ogółu zmian na stanowiskach kierowniczych w zakładach kombinatu. Ten stan rzeczy wymaga dalszego doskonalenia pracy z rezerwą kadrową — lepszego przygotowywania teoretycznego i praktycznego do pełnienia wyższych stanowisk, a w rezultacie w większym stopniu sięgania do zasobów rezerwowych.

Przełomem kadrowym w bieżącym roku w kombinacie objęto ogółem 2577 pracowników tj. o 449 osób więcej niż w 1985 r. To dość duża różnica wynika z obje-

przydatności na wyższe stanowiska, głównie ze względu na wiek lub wcześniejsze awansowanie na wyższe stanowisko. Łącznie w przedsiębiorstwie w wyniku przeglądu do rezerwy zakwalifikowano 644 osoby, w tym: 3 dyrektorów zakładów, 29 zastępców dyrektorów zakładu oraz 432 osoby zatrudnione na różnych stanowiskach kierowniczych.

Na podstawie zbiorczej statystyki można stwierdzić, że objęta przeglądem kadra kierownicza naszego przedsiębiorstwa ma dobre przygotowanie i doświadczenie



„Urzecz” (Rumunia)

cia całej posiadanej rezerwy kadrowej oraz włączenia w skład przedsiębiorstwa Fabryki Przewodów Nawojowych „Elpena”. Z ogółu zatrudnionych na stanowiskach kierowniczych najwięcej pracowników objęto przeglądem w ZG „Lubin”, ZBGH, HM „Głogów” i ZG „Rudna”. W kilku zakładach komisje przeglądu kadrowego włączyły do oceny również pracowników zatrudnionych na stanowiskach robotniczych. Dotyczyło to osób typowanych do rezerwy kadrowej na stanowiska niższego dozoru. Ze stanowisk średniego dozoru przeglądem objęto łącznie 536 osób. Najwięcej w ZG „Lubin”, ZBGH, ZG „Konrad” i ZM „Legmet”.

zawodowe. Świadczy o tym bardzo wysoki, bo 54-proc. udział osób posiadających wyższe wykształcenie. Ponad połowa objętej przeglądem kadry jest w najbardziej twórczym przedziale wiekowym od 36 do 45 lat. W gronie kadry mamy również dość liczną grupę ludzi młodych do 35 roku życia. Tworzy ją 454 pracowników na stanowiskach kierowniczych, tj. prawie 18 proc. Jeszcze korzystniej przedstawia się wyłoniona w przeglądzie rezerwa kadrowa. W preferowanej grupie młodych osób są 173 osoby tj. prawie 27 proc. ogółu rezerwy. Wyższe wykształcenie posiada prawie 63 proc. rezerwy.

Od redakcji: Leonid Czaldranian, ukraiński prozaik i dramaturg, autor blisko 100 nowel i opowiadań oraz powieści i krótkich form prozatorskich jak np. „Dogonić swój cień” (fragmenty drukowaliśmy w „PM”), przebywał niedawno w Lubinie. Wraz z pociską ukraińską Tamilą Slobodianiuk, uczestniczył w Lubieńskich Spotkaniach z Literaturą Miłosną. Spotkał się także z gronem ukraińskiej mniejszości narodowej, zarówno w Lubinie, jak i w Legnicy. Odbił wiele rozmów z pisarzami Warszawy, Krakowa, Poznania, Wrocławia. Zebrał materiały do antologii polskiej prozy i poezji.

Pragniemy naszym czytelnikom przedstawić fragmenty nowej powieści L. Czaldraniana, mówiącej o nadużyciach psychiatrii we współczesnym świecie.

(st)

LONDYN (APN, LG). Lekarce psychiatry, Irlandce z pochodzenia, Mojre Oszi, która przepracowała 30 lat w systemie narodowej służby zdrowia Anglii, przedstawiono zarzut udziału w terrorystycznej organizacji, mającej na celu dokonywanie wielu zamachów i zniszczeń na terenie Wielkiej Brytanii. Część lekarskich dokumentów policjanci zabrali z jej gabinetu z sobą. — Dlaczego trzymali panią cały miesiąc w izolacji? (pytanie korespondenta APN, Sergeja Wolowca).

— Aresztowano również paru innych ludzi. Chodziło w gruncie rzeczy o to, że ja wielokrotnie demaskowałam praktykę zatrzymywania w szpitalach psychiatrycznych zdrowych ludzi. A konkretnie, w szpitalu Moss Said, gdzie kiedyś pracowałam i żądałam wypisywania z niego ludzi znajdujących się tam z powodu złej woli policji. (Lit. Gaz. 19 VI 1985 r.).

Japonii — „Prawda”, 26 listopada 1985 r.).

★

— Jeśli mówić o naruszeniu praw człowieka — powiedziała Ellen — to problem, który przekracza wszelkie prawa...

Krzyk zabrzmiał w nocy jak wystrzał...
I nastąpiła cisza.

W NAJEM (powieść)

Położył jej rękę na swoje plecy. I zadrżał. Poczł przejmujący chłód, jakby po plecach spłynął kawał lodu, a zaraz potem zdało mu się, że ktoś go dotknął żelaznym prętem.

Przesunął ręką po jej ramieniu. I zamrli. Jej ramię było chłodne, jakby spłynęła z niego lodowata kora. Zdusił w popielnicze pęta. Odsunął się i opadł na ścianę, usiadł, przykrywając się lekką, jak puszek z owłosionej lamy, narzutą.

— Postuchaj kolezanko — powiedział żartobliwie — przysiadł się do niej. Zaczęłam powoli ciębie rozumieć. Ty masz wszystko. O czym marzyłaby każda w twoim wieku. Ty masz...

— Jestem żebraczką... Biedniej-sza niż mysz kościelna. Nadojadły mi wszelkie łaski, jak lekarstwa. Moment szczęścia, a potem... — męczyła się, zamknęła oczy. — A dalej, to tylko wielki ból duszy.

— Posłuchaj, rzeczywiście jesteś zmęczona — pochylił się nad nią i objął ją. I poczuł, że jej ciało, które jeszcze niedawno było uległe i ciepłe, i które tak kochał, napętniło się teraz ostatecznym chłodem.

— Otwórz oczy!
Wziął jej policzki w obie dłonie.

Rozwierała powieki jak porcelanowa kukla w „Servis-Pallace”. Oczy nadal były, jak poprzednio, puste. Więcej, martwe. Złakł się. On, który myślał, że zna ją na pamięć. Ze rozszyfrował do końca. I że nie ma żadnych złudzeń co do jej przyszości, co do dalszych jej losów.

— Tę — słabo się uśmiechnęła. Ale i uśmiech był także martwy.

— Żartujesz? — próbował odzyskać dziarski głos. Lecz poczuł, jak mu gardło wyschło. — Czy ty wiesz?... Czy wiesz?... Tak nie wolno... Powiedz mi, chyba żartujesz?

Pobladi.
— Wiem, żartować także trzeba umieć — odezwała się. A nie

okłamywała siebie, postanowiła pójść, co ją w najbliższych godzinach, do jutra, czeka.

Jej twarz była kamienna, bez grymasu, z ostro zarysowanymi zmarszczkami, które cieniami się kładły w kątach błędnych, pokrytych łuskami, gorączkowymi plamami, ust. Wyglądała jak dwudziestoltnia starucha.

W kącie izby, gdzie ledwie docierało światło, stała drewniana lampa, imitacja muchomora, i dokładnie ułożone na stoliku dziecięce ubranka. Na dywaniku o sieroczone czerwone pantofelki. Za wszelką cenę unikała spojrzenia w tamtą stronę. A pantofelki, jak magnes, wciąż ściągały jej uwagę. W końcu nie wytrzymała, jednym ruchem ręki zrzuciła karty na posadzkę. Treflowa szóstka spadła na dywan.

Patrzyła na nią z przerażeniem. Z szeroko otwartymi oczami. I zakrywając twarz rękami, zamamrotała jak opętana.

— Marta, Martunia... Ellen, matko moja, krwinko!

Chude plecy, owinięte czarną satynową szalą, podrygiwały jak pod uderzeniem bąta.

— Szóstka! Czym zawiniłam, że spotkał mnie taki los?

Podsunięła się ku nodze ławki, kolo której stała napoczęta, z wysoką szyjką, butelka czerwonego wina.

Strużki wina podobnego do krwi spływały po podbródku, zostawiały ślad na chudych obojczykach i zapadłych piersiach. Dziewczyna ciężko zakaszlała i opuściła głowę na stół do kart. Gęste, proste włosy rozspływały się frędzlami i lśniącą kopą zakryły stół. Były piękne. Stanowiły ostatnią rzecz, która pozostała żywa i miała jeszcze jakąś wartość. A kupców pozostawało coraz mniej.

CYNIZM POTRÓJNEGO STOPNIA

LEONID CZALDRANIAN

Moskwa (Dział Międzynarodowy LG). Ważniejsze zachodnie agencje prasowe (UPI, Reuter...) ogłosiły w swoich informacjach główne wątki artykułu „Lit. Gaz.” pt. „Panika na Zachodzie, czyli co się ukrywa za sensacją AIDS”. Przedstawiono dziennikarską i pisarską próbę przesłedzenia historii tej tajemniczej choroby, przyczynę niehumanitarnych eksperymentów Centralnej Agencji Wywiadowczej USA i Pentagonu w celu stworzenia nowych rodzajów broni bakteriologicznej...

Były prowadzone badania nad tym wirusem na niczego nie spodziewających się chorych („LG”, 13 IV 1985 r.).

Rządząca Liberalno-Demokratyczna Partia Japonii przygotowała dla grup podejrzanych lub dla tych, którzy znajdują się w opozycji wobec władzy specjalne izby psychiatryczne w szpitalach.

Specjalny komitet zajmujący się problemami reformowania prawa karnego opublikował sugestie mające na celu „uproszczenie procedury” dla zapobiegawczo zamykanych w szpitalach psychiatrycznych tak zwanych „potencjalnie niebezpiecznych ludzi”.

Do tej kategorii włącza się „niebezpieczne dla reżimu elementy” i w pierwszym rzędzie, niespokojne umysły...

Znany japoński medyk, profesor Tokijskiego Uniwersytetu, SOFU IOSIMA, w swojej książce „Psychologia przestępstwa” pisze: „W istocie chodzi o to, żeby do istniejącego prawa wprowadzić i tak już stosowane zasady wykorzystywania psychiatrii jako narzędzia politycznych i społecznych represji. Wedle podanych oficjalnych dokumentów porozumienia neuropatologów i psychiatrów już teraz liczba zamkniętych w szpitalach psychiatrycznych pacjentów pięciokrotnie przekroczyła liczbę zamkniętych we wszystkich japońskich więzieniach i podskoczyła aż osem razy. („Psychiatria” — narzędziem politycznej represji w

— Co się stało? — spytał, dotykając delikatnie jej podbródka.

W zbyt wcześniej następującym półmroku jej twarz bielala na poduszce, jakby bila z niej luna światła. A szeroko otwarte oczy, otoczone gęstymi, czarnymi rzęsami były tak bardzo zimne, jakby mrożone. Chociaż nie, wyglądały jak pustynia. Nie było w nich żadnej myśli. Tylko ostateczne zmęczenie i bezkresna pustka.

Mężczyzna przysiadł się na sofę, wziął ze stolika papieros i zapalniczkę, zapalił. Po raz pierwszy zobaczył ją inną. Pomyślał, że nie ma sensu o nic więcej pytać. I tak niczego się nie dowiem, skonstatował.

W ich kręgu nie zadawano pytań. I tak każdy wiedział wszystko o wszystkim.

— Andrzej, ja odchodzę — ledwie się uśmiechnęła. — Czy chciałbyś, żebym ci dokładnie powiedziała dokąd odchodzę?

Spojrzał na nią ze zdziwieniem.

— Dolega ci coś?

— Nie, czuję się tak dobrze jak nigdy dotąd...

Po policzku aż do podbródka ściekała łza, pozostawiając ślad. „Do diabła, z nią rzeczywiście kiepsko — pomyślał zatroskany. Tylko bez paniki. W takich przypadkach należy podjąć jakies działania. Koniecznie. Jeśli rzeczy zaszły zbyt daleko, zbędne są wszelkie wyjaśnienia. Sama mnie tego uczyła”.

— Chyba jesteś nieco przemęczona — jak najcieplej uśmiechnął się do niej. — Trudne otrzymaliśmy zadanko! Ale ty — zuch, jak zawsze. Rzecz szybko u ciebie dojrzała...

— Ja już więcej tak nie mogę — nie zwracając uwagi na jego słowa, spokojnym głosem, bez zmiany tonu, jakby zagapiona w jakiś film, przekazując mu myśli na odległość, powiedziała — Mnie już nic nie pomoże, a ten kto mnie uczył, odszedł tak daleko, że nie można go już dopędzić... Nie mogę już dłużej czekać w nocy na świt i przeklinać żeby on nigdy nie nadszedł. Dowodźcie sobie. Nie, wszystkim, że wy nikim w porównaniu... Nie, nie, to nie to...

chciałbyś mnie spytać, w jaki sposób się urodziłam?

— Chcesz powiedzieć, gdzie ciebie znaleźli?

Znowu wstał, zapalił papierosa i rzucił pleś na dywan. — Nie jesteś ci chłodno, kolezanko? Otrząśnij się. Co z tobą? Wszystko w porządku...

No, ale ten żywotny głos, sam to poczuł! wyszedł fałszywie. Ona, wkrótce to zrozumiał, ona rzeczywiście zamierzała odejść. Więcej — już odchodziła. I w żaden sposób nie mógł jej zatrzymać. I nie tylko on nie mógł. Nikt inny na świecie nie był w stanie tego uczynić. A ponadto tam, gdzie ona odchodziła, nikt nie zamierzał za nią podążać.

„Jak ją zatrzymać?” — konwulsyjnie szukał wyjścia w myślach, ale nie znajdował. Wiedział, że ona zna pewne rzeczy, których się nie domyślał nikt inny z nich trojga. „Ona silniejsza od nas wszystkich” — nieoczekiwanie sobie uświadomił. „Silniejsza. Silniejsza, okazuje się, niż on. I nie ma prawa tak odchodzić. Tego jej nie wybaczą”. Poczł się strasznie.

— Chciałaś, żebym spytał, gdzie się urodziłaś? — próbował ją jakoś odwrócić od złych myśli.

— Tak — z wyrazem absolutnej martwoty odpowiedziała.

— Wiem dlaczegoś mnie o to spytał.

— To nie ja — uniósł ramiona.

— Zagramy — teraz ona spróbowała się uśmiechnąć. Rzeczywiście, tego nam jeszcze tylko brakowało. A jednak...

— Zrozumiałem... Niczego ci nie proponuję... Sama tak wiele wiesz, że byłoby głupio ci jeszcze cokolwiek proponować...

— W porządku... Daj zapalić.

Z zapalniczki buchnął płomyk.

— A jednak zagramy — łapczywie zaciągnęła się papierosem.

— Dobrze, słuchaj...

★

Wysoka, chuda, czarnowłosa kobieta, ze zgnębioną twarzą, w całkowitej samotności przy stoliku do gry w karty rozkładała pasjanasa. Tego Bożenarodzeniowego dnia

wę na stół do kart. Gęste, proste włosy rozspływały się frędzlami i lśniącą kopą zakryły stół. Były piękne. Stanowiły ostatnią rzecz, która pozostała żywa i miała jeszcze jakąś wartość. A kupców pozostawało coraz mniej.

— Córeczko, jakże mogłam!

Kobietę tę spotykano jeszcze przez cały dzień w najbardziej nieoczekiwanych miejscach dużego, kupieckiego, handlowego, bogatego i hałaśliwego miasta.

Z pomalowanymi na różowo policzkami, z cieniami pod oczami, z jaskrawo pomalowanymi ustami, w lekkim, jakby zadymionym, przezroczystym stroju z wielkimi kwiatami, z opadającymi szerokimi faldami, za którymi ukrywało się chude ciało — nocny motyl, nie wiadomo, dlaczego wyfrunęła w biały dzień. Takie babki pojawiają się zwykle wieczorami w kawiarni, widać je w pobliżu saloonów gry, restauracji, przy fontannach, nie opodal wielopiętrowych, eleganckich hoteli, gdzie zawsze się iskrzy od zabaw, gdzie muzyka, ogień neonowych reklam, jakby to był ostatni dzień świętujących, podpitych, zagranicznych turystów.

Z wyreżyserowaną maską na twarzy prowadziła malutką dziewczynkę w niebieskim ubranku z ramiączkami i w ładnych pantofelkach. Jasnowłosa, z dużymi kokardkami, dziewczynka, zupełnie nie była podobna do matki.

Południe. Słońce w zenicie. W kioskach z gazowaną wodą kolejkę. — Mamo, chcę pić. Jestem zmęczona, mamo — kwiliła dziewczynka. — Wytrzymaj jeszcze trochę, malenka — nachyliwszy się, szeptała do ucha kobieta z lekkiem patrzak na boki.

W pobliżu jakby spod ziemi, pojawił się niewysokiego wzrostu, w starych dzinsach i w takiej samej kurtce, z wielkimi kieszeniami, mężczyzna o szerokich plecach. I zwracając się jakby w przestrzeń, z obojętną twarzą syknął: — Co to za numery?...

— Ja... ja... Chciałam... — jękała się kobieta.

— Wąleasz się po mieście... Drugi dzień nie zjawiasz się w pracy.



Tamila Slobodianiuk i Leonid Czaldranian w Lubinie.

Fot. J. Kosiński

Dziewczynka z przerażeniem patrzyła na mężczyznę, ledwie powstrzymując łzy.

— Chyba wiesz, że wisi na tobie jakiś malutki ciężarek, co? Kiedy wreszcie z nią skończysz?... — spojrzał na dziewczynkę.

— Nie mogę... ja... nie mogę — pobałła, gryzła wargi.

— Przecież to dziecko...

— Czyżbyś znowu chciała poprawować ze swoimi nocnymi panienkami przy pożegnaniu żołnierzy?

— Na Boga! Nie... Postaram się. Tylko nie to... — mamrotała wystraszona.

Byli obserwowani.

— Mamo, nie chcę tego wujka — zapłakała dziewczynka, podniósłszy niebieskie, czyste, pełne łez oczy, z gęstymi, jasnymi rzęsami.

— Jakiego wujka? — zamruczała kobieta, w panice ogłędając się na boki.

— Czy chcesz pić, dziecko? — powiedział nagle mężczyzna z obcym akcentem, znajdujący się obok. Miał krótkie, popielate włosy, ubrany w drogi, tweedowy garnitur, z wieloma znaczkami na kłapach marynarki.

W rękach trzymał aparat fotograficzny „Rollei-Fleks”, a z ramienia zwisał mu jeszcze jakiś inny, reporterski aparat. Oceniając pożałdliwym wzrokiem, ogólnym spojrzeniem Martę, jakby ją chciał sfotografować, i już więcej nie zwracając uwagi, pochylał się z uśmiechem nad dziewczynką.

— Jak się nazywasz?

— Ellen — nieśmiało uśmiechnęła się dziewczynka spod łez i pytająco spojrzała na matkę.

— Bardzo dobrze — z twardym akcentem wymawiając końcówki słów, wziął ją za rękę. — Teraz zjemy sobie torcik... Szeffie — zwrócił się do sprzedającego — trzy porcje. — W jego głosie słyszano się stalowe dźwięki. — I tonik z lodem i z sokiem grejpfrutowym — dodał.

Tłum wolno się rozsunął. A obsługujący, jakby na rozkaz, wyprężył się. I wypiął piersi.

Nie odrywając się, postawił na stole trzy wysokie, jasne szklanki i małe talerzyki z ciasteczkami.

— Świetnie... — jak tylko można było najczelniej uśmiechnął się do dziewczynki. Lekko podniósł ją do góry i posadził na wysokim taborecie z plastikowym okryciem.

— Madame... — ogłędął się. Kobiety nie było. Tam gdzie wcześniej stała, pozostał tylko cień od prążkowanego parasola. W tym cieniu ukrywali się turyści przed południowym słońcem. Przy sąsiednim stoliku całowali się zakochani. Nieco dalej mężczyźni wyjaśniali półgłosem jakieś swoje sprawy. I nikt już z otoczenia nie zwracał na niego uwagi. Każdy był zajęty sobą.

Spospinał. Na sekundę zamyslił się. I narzuciwszy marynarkę na rękę, usiadł obok dziewczynki na taborecie.

Złaz ze szczęśliwymi oczami, zaciągając chwyciła ciasteczko. Usta i palce były w kremie.

Mężczyzna wyjął z długiej paczki z napisem „Pall Mall” papierosa ze złotą otoczką i długim filtrem — „Ronsona”.

Wyjął z kieszeni

— Pan pozwoli — usłyszał. Podniósł głowę. Obok stał człowiek w dzinsowym ubraniu. W rękę trzymał tanie papierosy „Camel”.

Dziewczynka przestała jeść. I chwyciła pobrudzonymi palcami za białosrebrny mankiet koszuli mężczyzny.

— Kim pan jest? Czego pan sobie życzy? — spytał mężczyzna.

Człowiek w dzinsach w szerokim uśmiechu pokazał wszystkie zęby.

— Mogę zapalić? — zwrócił się do mężczyzny?

— Tak... Tobie... — nie proponując zapalniczki, nie wiadomo do kogo się zwracając, spokojnym głosem odrzekł mężczyzna. I zawiśł nad stołem.

— Mamusi! — cieniutkim głosem zaszeptala Ellen i przewróciła lokciem szklankę na stół. Tonik wylał się i zmoczył wełniane spodnie mężczyzny.

— Cholera... — warknął mężczyzna.

— Czego się pan czepia?! — nieoczekiwanie, bezsensownie wrzasnął człowiek w dzinsach. — Nie znam pana...

Cofnął się i gwałtownie rzucił do ucieczki przez drogę, zygając się jak między samochodami jak zając. I zniknął gdzieś z drugiej strony w tłumie ludzi.

W kawiarni przez jakiś czas panowała cisza. Lecz po chwili przy stoliku, znowu jakby spod ziemi, wyskoczyły jakieś dziwne typy z wymiętoszonymi twarzami, pijane, roztrzęsione i straszne. I machając rękami, krzyżali:

— Co ty, gringo!

— Wal na biały statek?

— Lubisz babę, dawaj szmal...

— Obraził matkę, zabrał dziewczynkę...

Mężczyzna nie zwracając na nich uwagi, wyciągnął z kieszeni marynarki czystą chusteczkę. Nachylił się nad dziewczynką, wytarł jej ręce i nos. Poprawił kordkę. I patrząc na nią spokojnym wzrokiem, powiedział:

— No, pora na nas... Ellen...

Dziewczynka podniosła niebieskie oczy. I wkrótce nieoczekiwanie uśmiechnęła się, z zaufaniem wyciągnęła rękę.

Tłum się rozsunął. A mężczyzna z dziewczynką, jakby przez korytarz, skierował się do wyjścia, gdzie przy trotuarze stał kremowy chevrolet. Limuzyna, zanim skończyła, przysiadła na giętkich, solidnych resorach. Po chwili popędziła z szumem i wkrótce znalazła się w sznurze innych samochodów. Zniknęła tak szybko jakby jej wcale nie było.

— Córeczka! Moja córeczka! — przed kawiarnią pojawiła się kobieta w czerni. Jej włosy były w nieładzie. Farba pod oczami rozmazana. Oczy oszalałe. Twarz straszna. Tłum zastęgl.

— Otrząśnij się! — znowu nie wiadomo skąd wyskoczył kolo niej człowiek w dzinsach. Chwycił ją za ramię. — Sama tego chciałaś!...

— Bądźcie przekleci! — upadła na kolana, podniosła w górę ręce i zajączała.

Przekład z ukraińskiego fragmentu powieści

STANISŁAW SROKOWSKI

TAMIŁA SŁOBODIANIUK

Wszyscy grzesznicy byli bezgrzeszni
Kiedys.

Zanim nastał grzech.
Teraz ich łyzy żalonne

I dola ciężka
Nikt niczego nie rozsprzedawał

Do czasu rozsprzedawczy słów.
Ich sensy, bezbronne,

w kalektwie
Kostury z popiołu.

Nikt nie sprzedawał Beethovena
Za krwawe miedziaki,

Zmąciły sił dni, nadchodził odpływ
I płakał Stradivarius.

Płynęły dźwięki niby strzały,
A smyczek wciąż szlochał,

Skarżył się na cały świat,
osierocony,

I dusza cierpiała.
Za grzesznych i za bezgrzesznych.

Za tych co byli, i za tych, co nadejda,
Za wszystkich żywych, którzy idą naprzeciw —

Za dalekich, i bliskich.

Jak wosk, roztopia się wieczność
Stulecia ożywiają,

A grzesznicy wśród bezgrzeszników
W beczasie cierpią.

Szukać siebie — jak dzień
w bezdennej nocy,

Jak dźwięk wśród westchnień organów.
Szukać siebie wśród trwogi —

i strof poezji,
Wśród przyjaciół, dawnych i nowych.

I nie znaleźć. I nie iść ku nim. I nie dojść
Nie znać —

Siebie w sobie. Siebie wśród swoich.
Swoją obraz, wygląd, swoje wyobrażenie —

Nie poznać,
Swoje życie — jak śmiertelny grzech.

Oderwać się od lustra,
od siebie,

od swojego sobowtóra i świadka.
Zabrakło jawy, i ziemi.

I nieba zabrakło...
Jesteś ty, któryś znikąd się zjawił.

Siebie wśród obcych zapomnieć,
Jak myśl w głowie, gdy słowa

nadojadły.
Od siebie, nie, od niego

się oderwać.
Lecz nadal być „niemową” i „jakby”.

I raz kiedys, owinawszy dzień
świttem,

Zwiążawszy ręce sobowtórówi,
Dojść do siebie, —

nie, w swoje światanie,
Dojść do siebie, —

nie dojść do domu!

WEDŁUG BRUEGLA

Oślepy czas jak ostatni przewodnik
Błądząc, po bezdrożach idzie,

Czepiając się ciemności rękami
Na oślepi nogi pociąga.

Dlaczego umierają oczy
Dlaczego rozum ociemniał?

O północy, pośród nocy,
W pustyni, w pustce świata,

Slepców wiedzie ślepy. Niewidomi.
Wszyscy idą. Nad przepaścią mózgu.

A Bruegel — on jeden przejrzał:
Zgaszony knot mroku.

Ciemnieje humor. Ciemnieje umysł.
Ciemnieje biały dzień w ciemności...

Wszelchobecne beświatłe błyski —
Na jawie, czy we śnie...

Slepcy wciąż idą. Idą w przepaść.
Swita. Nastaje ranek.

Możliwe, że tylko ślepe źrenice wiedzą,
Ze gdzieś tam daleko jest światło.

Przekład z ukraińskiego STANISŁAW SROKOWSKI



Z przyjemnością zauważyliśmy, że Ryszard Gruchawka, którego na tych łamach przez kilka lat popularyzowaliśmy, gościł w „Kulturze”, i to w numerze specjalnym dla szkół, a więc jakby propozycja szczególnie dojrzała. Oto wiersz, który zamieściło centralne pismo kulturalne:

TAJEMNICA ZIEMI

Otwiera się ziemia
ciężkie buty górników

zostawiają protektory
światła lamp wymiata
brudny kurz ciemności
ostrzegawczy szum pyłu
i nikt nie ma odwagi
aby zawrócić.

Zyczymy kolejnych wzlotów!

Operetka Wrocławska kusi nas nieustannie podkasaną muzą. Och, „Wesola wdówka” Lehara! Och, „Hiszpańska mucha”, czyli amoro po angielsku, i kilka innych tytułów każą nam tylko wdychać. A lato nieubłagane mija, przechodzi, ucieka. Pozostaje tęsknota. Może więc tęsknotę rozładuje „Księżniczka czardasza” Kalmana. Polecamy.

KORNICKI

Kilkanaście minut po wezwaniu karetka pogotowia zajęła pod dom, w którym na lekarską pomoc oczekiwała cała rodzina, wyczerpana kolejnymi atakami zatrucia pokarmowego. Badania, recepty, leki — lekarz i sanitariusz już wychodzili, gdy gościnnie gospodarz domu, przepaszając za późny alarm i cały kłopot, podsunął tacę z apetycznie wyglądającym sernikiem na zimno. — Świeżutki — zapewniał — żona sama zrobiła. Częstujcie się, nam teraz jedzenie nie w głowie. I jeszcze kawałek dla klerowcy, bardzo proszę. Po godzinie cała ekipa karetki potrzebowała lekarskiej pomocy. Źródłem zatrucia okazał się właśnie ten „świeżutki” sernik, z dodatkiem paru milionów pałeczek salmonelli.

★

— Stan sanitarny województwa legnickiego uległ znacznej poprawie — ocenia dyrektor Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej, doktor **Stefan Radosz**. — Ale trzeba pamiętać, że startowaliśmy z bardzo niskiego poziomu. Pewnie dlatego w ogólnopolskich zestawieniach ocenia się, że — używając określeń sportowych — dopiero wyszliśmy z ligi okręgowej, a ekstraklasa daleko, daleko przed nami...

Lato bez salmonelli? Niemożliwe. Nierealne. Z roku na rok coraz bardziej. Z roku na rok przybywa przypadków zatrucia pokarmowego, zachorowań na salmonellozy, zwiększa się liczba osób leczonych. Smutne to, ale prawdziwe — coraz więcej osób ulega chorobie, której główną przyczyną jest zaniedbanie elementarnych wymogów higieny. Choroby brudnych rak, bo do tego w gruncie rzeczy doprowadzić można przyczyną wielu zatrucia pokarmowych, znajdując w naszym regionie, bardzo podatny dla siebie teren działania. Co smutniejsze — tym terenem coraz częściej są gospodarstwa domowe, kuchnie naszych mieszkań, w których przygotowywane są potrawy dla najbliższej rodziny.

Coraz mniej jest zatruc w zbiorowym żywieniu — w br. w Legnicy zanotowano tylko jedno zatrucie eklerami w lubińskiej cukierni „Wisienka”. Zatruciu uległo 96 osób, w tym 54 dzieci, spośród których 18 hospitalizowano. Pozostałe siedem ognisk zatrucia pokarmowych zanotowano w domach prywatnych, w trzech z nich źródłem zatrucia był właśnie sernik na zimno, w dwóch — tatar, w jednym — sałatka jarzynowa z majonezem z kaczycy jaj, w jednym — tort z masą jajeczną. Ogółem w województwie legnickim zanotowano 761 zachorowań na salmonellozy różnego rodzaju, co daje nam jedno z najwyższych miejsc w ogólnokrajowych statystykach. Wyprzedzają nas: znacznie liczniejsze woj. warszawskie oraz woj. rzeszowskie. Jeśli w porównywalnym okresie roku ubiegłego w Głogowie zanotowano 56 zachorowań, to w br. aż 110, w Legnicy 124, a w br. — 144, w Polkowicach w ub. r. — 9 zachorowań, w roku bieżącym — aż 50. To naprawdę zaczyna być problem!

Co się dzieje — pytają jedni, dawniej tego nie było — dodają drudzy. Ano dzieje się tak, gdyż stanowiący coraz większy udział w naszych jadłospisach drób jest nośnikiem bakterii salmonelli. Bakterie te obecne są również na skorupkach jaj (choć niektórzy twierdzą, że także i wewnątrz). Ocenia się, że co drugi kurczak jest skażony salmonellą, która nie zmienia jego wartości i właściwości, organoleptycznych, a jedynie stanowi zagrożenie dla tych produktów, które (jeśli znajdują się w bezpośrednim sąsiedztwie) spożywane są na surowo. Nie wyrzuca się tych partii kurczaków, które zawierają bakterie salmonelli (gdyby jeszcze ktoś badał drób, sprzedawany na targowiskach, to pew-

nie okazałoby się, że procent skażonego drobiu jest znacznie wyższy, ale co dalej?), zresztą zdobywanie kurczaka wymaga tylu nerwów i tyle czasu, że kiedy się już go ma, to niewiele osób zadaje sobie później pytanie, jaka jest rzeczywista wartość tego kawałka mięsa.

Zachorowań, spowodowanych salmonellą, notuje się coraz więcej na całym świecie i częściowo, z tych samych powodów, co u nas. Rygorystyczni Amerykanie, którzy muszą być rygorystyczni, gdyż korzystają przede wszystkim z żywienia zbiorowego i w związku z tym skala zagrożenia jest tam znacznie większa, przestrzegają: należy unikać spożywania surowych jaj. Bezpieczne jajko to jajko ugotowane na twardo, przypadki zatrucia zanotowano także po spożyciu jajka sadzonego! Z zaleceń specjalnego raportu: wyrzucać jajka pęknięte, wykluczyć spożywanie kogla-mogła, majonezów własnej produkcji, mas jajecznych do domowych wypieków. Unikać spożywania surowej wołowiny, nie obliżać palców przy przygotowywaniu mielonego mięsa, nie kłaść mięsa pieczonego obok surowego,

Zachorowanie, zatrucie salmonellą daje znać o sobie już w kilka godzin po spożyciu skażonego pokarmu. Najpierw uczucie ogólnego rozbicia, potem bóle i skurcze żołądka, torsje i biegunka, która jest efektem działania odruchu obronnego organizmu. Długotrwała biegunka jest zagrożeniem dla osób bardzo młodych i tych starszych: zaburzenia elektrolityczne, zaburzenia krążenia prowadzące do wstrząsu kardiogenego nie są dla organizmów małych dzieci i ludzi starszych obojętne. Wprawdzie z powodu zatrucia bakteriami salmonelli się nie umiera (być może przekonanie to jest jednym z powodów lekceważenia tego zagrożenia), ale leczenie w wielu przypadkach jest długotrwałe, trudne i bardzo kosztowne. Z przeprowadzonej przed trzema laty analizy kosztów wynika, że leczenie jednego pacjenta (badania, wywiad kontroli sanitarnej, zwolnienie z pracy, obsługa w szpitalu, leczenie biegunki, pranie i dezynfekcja często zmienianej pościeli, antybiotyki) zamykało się w kwocie 100 tys. zł. Uwzględniając wzrost kosztów ocenia się, że w br. to samo leczenie kosztuje dwa

LATO z SALMONELLĄ

BOGUSŁAWA MACHOWSKA

nie wkładać upieczonego kurczaka do tych naczyń, w których wcześniej był przygotowywany. Jednym słowem — eliminować zagrożenie do minimum.

Skąd bierze się to zagrożenie? Bakterie salmonelli, niegroźne dla drobiu a groźne dla człowieka, dawniej likwidowano na fermach poprzez dodatek do pasz porcji normonów i antybiotyków. Z czasem stwierdzono, że te dodatki pozostają w mięsie, a spożywane następnie, głównie przez dzieci, powodują niezamierzone efekty: dzieci, karmione „antybiotykowym” kurczakiem uodporniają swój organizm na działanie leku, a upodniają na kolejne zachorowania. Zrezygnowano więc ze wzbogacania pasz o dodatki przeciw salmonelli, my natomiast nie rezygnujemy z potraw z drobiu. I bardzo słusznie, najważniejsze bowiem jest właściwa jego sprzedaż, transport i przygotowywanie — przy odpowiedniej obróbce zagrożenie zatruciem praktycznie nie istnieje.

Wyczerpaliliśmy praktycznie możliwości administracyjnego oddziaływania — mówi Główny Lekarz Wojewódzki dr **Jerzy Turzański**. — Zarządziliśmy i egzekwujemy sprzedaż drobiu na oddzielnych stoiskach, na oddzielnych wagach. W sklepach pojawiły się torby foliowe, które mają być pomocne w oddzieleniu tego zakupu od innych produktów. Prowadzimy kontrole, sanepid, PIH i NIK nie ustają w sprawdzaniu stanu sanitarnego sklepów, zakładów produkujących żywność, punktów sprzedaży. Ale dopóki ludzie sami nie umyślą sobie skali zagrożenia, dopóki sami nie będą wymagać przestrzegania zasad elementarnej higieny, dotąd o poprawie nie będzie można mówić.

Znacznie wzrosła represyjność organów kontrolnych — informuje doktor Radosz — w br. wydaliśmy 1654 mandaty na łączną sumę 2 mln 98 tys. zł i 2724 decyzje (przed rokiem 2455) na łączną sumę, już zresztą wyegzekwowaną, 3 mln 265 tys. zł (przed rokiem — 2 mln 691 tys. zł). W br. unieruchomiliśmy 73 zakłady i obiekty sprzedaży (przed rokiem — 43). Karzemy coraz częściej, a mimo to liczba zachorowań wzrasta.

razy drożej. Trzy lata temu na leczenie osób, które uległy zachorowaniu na salmonellozy, wydano łącznie w naszym województwie 50 mln zł — to mniej więcej tyle, ile kosztuje wybudowanie nowej przychodni. Może więc rzeczywiście lepiej byłoby myć częściej ręce, sprzedawać drób w wydzielonych sklepach, chować go do osobnych woreczków, unikając kontaktu tej psoki z wędliną, twarogiem, owocami, pieczywem. W domu, jeśli kurczak ma być dłużej przechowywany, po umyciu i osuszeniu włożyć trzeba go do czystego woreczka, a następnie do zamrażalnika, z dala od wędlin i innych produktów, które po rozmrożeniu spożyje się na surowo. Bakterie salmonelli nie giną w niskich temperaturach, unicestwia je dopiero smażenie lub gotowanie w temp. minimum 70 st. C. Jeśli więc kurczak zostanie sprawiony na osobnej desce, którą potem trzeba splukać wrzątkiem, usmażony i ugotowany, to będzie niegroźny.

Jeśli nie chcemy być ofiarami pokarmowego zatrucia, to zmianie musi ulec nasza mentalność dobrośliwego brudasa: klienci sklepów mięsnych muszą zwracać uwagę na to, czy ekspedientka tylko waży drób na osobnej wadze, czy może także na tę mokrą od salmonelli szalkę rzucić plaster szynki lub kiełbasy? A może jeszcze na dodatek pobiera pieniądze, wspinały łącznik między nosicielami najgroźniejszych chorób? Ten sam wymóg dotyczy tych sklepów spożywczych, które prowadzą sprzedaż drobiu mrożonego, sprzedaż sprzeczną z obowiązującymi przepisami sanitarnymi, ale jednak będącą coraz częściej — praktyką. Wystrzegać należy się kupowania nabiału na stoiskach, w których ekspedientki nie przestrzegają nakazu sprzedaży jaj w odliczonych porcjach, a następnie dotykają ser, masło, pieczywo. Pamiętajcie należy o obowiązku sparzenia skorupki jaj wrzątkiem przed ich włożeniem do lodówki.

Wiem, że niektórzy żachną się, że to nie są uwagi najodpowiedniejsze w czasach ogólnego kryzysu. Nieprawda — skoro już jest biednie, to przecież nie musi być brudno.

Za wielką wodą

(Dokończenie ze str. 1)

na, trzeba trochę czasu, aby wrażenia ułożyły się w logiczne ciągi skojarzeń, głębszych przemysłów. Jednego są pewni:

WARTO ORGANIZOWAĆ TAKĄ WYMIANĘ

Wdzięczni są społecznikom z tej i z tamtej strony oceanu za umożliwienie im poznania amerykańskiej rzeczywistości. Ich spojrzenie na odległy kraj jest bardziej dojrzałe, zbudowane na własnych doświadczeniach nie laurkowych czy hiperkrytycznych przekazach. Widzieli i kontrasty: leżących na ulicach i luksusowe domy towarowe ze szczerkami do zębów po 20 dolarów, ale widzieli także amerykańską przeciętność z jej poziomem życia i etosem pracy, osiągnięciami nauki i kultury. Uzasadnienia tych obrazów rzeczywistości, ich uwarunkowania nie są już dla nich zupełnie obce. Argumentem dla małosłownych kibiców tej wyprawy będzie inne osiągnięcie: wrócili, została tylko jedna osoba, dla której nieważne były koszty materialne takiej decyzji. Na to było ją stać. Szkoda tylko, że nie wybrała innego, prostszego i dostępnego przecież sposobu realizacji swoich osobistych planów. Cóż, maly grzyt, jakże nieistotny wobec bezinteresowności społeczników, których nazwiska już wspominałem, a powtórzę jeszcze inicjatora całej akcji Janka — **Jana Siemiginowskiego** i sprzyjających mu państwa Vincent, księdza **Marka Haigha** oraz kilku ofiarnych rodzin goszczących naszą młodzież. (mz)

Z NOTESU MILICYJNEGO

28.07 — włamano się do sklepu radiowo-telewizyjnego w Ścinawie, skąd skradziono monitor telewizyjny, radioodbiornik „Ania” i trzy roboty kuchenne.

— W Lubinie trzech mężczyzn napadło na wracającego z restauracji **Mariana K.**, któremu po pobiciu skradli zegarek „seiko” oraz 12 tys. zł.

— W Legnicy **Lucja Z.** po powrocie z urlopu stwierdziła brak w swym mieszkaniu złotego pierścionka, złotego łańcuszka i innych cennych przedmiotów.

— W Dobromilu, gm. Radwanice, **Krzysztof S.** kierując samochodem star na skutek niezachowania ostrożności na skrzyżowaniu drog spowodował przesunięcie przewożonego ładunku i wylamanie butelki z wodką, winem i napojami chłodzącymi. Suma strat wynosi ponad 330 tys. zł.

30.07 — w Lubinie będący pod wpływem alkoholu 18-letni **Piotr S.** pobił **Tomasza S.** (lat 18), który doznał pęknięcia kości czolewej, wstrząśnienia mózgu i innych obrażeń.

31.07 — na kąpielisku w Jezierzanach k/Legnicy podczas kąpiel utonął 12-letni **Daniel B.**

1.08 — w Jaśkowicach, gm. Kunice, powstał pożar, w wyniku którego spaliło się 6 ha pszenicy wartości 2 mln zł.

— W Jaworzcu **Kazimierz K.** bez ustalonej przyczyny rzucił się pod nadjeżdżający samochód star, doznając licznych obrażeń ciała.

— W Rzeszowie, gm. Ścinawa, **Wiesław L.**, wykonując prace polowe, przewoził troje swych nieletnich dzieci. Z nie ustalonych przyczyn z pojazdu spadł 3-letni **Piotr** i został przejechały przez koło. Dziecko w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Marciniak będzie grał w Zagłębiu

Mamy już lepszy zespół niż w I lidze!

Pierwszy występ jedenastki Zagłębia na stadionie GOS w rozgrywkach o mistrzostwo II ligi oczekiwany był przez sympatyków piłki nożnej z dużym zainteresowaniem. Jak zaprezentują się klasycy przed własną publicznością? Czy znów będą razić brakiem skuteczności i chęci walki do końcowego gwizdka? Pytania te zadawali sobie lubińscy kibice zaniepokojeni postawą swoich ulubieńców, w czasie wycieczki rundy...

Wydało mi się, iż sobotni mecz z bytomską Polonią musiał rozstrzygnąć wszystkie wątpliwości, choć słyszeliśmy na trybunach głosy zdenerwowania, a także gwizdy. Domowi „znawcy” polskiego piłkarstwa chcieliby, by każda akcja zaczepna Zagłębia kończyła się nie tylko celnym strzałem na bramkę przeciwnika, ale i golem! Ja również żyję im takiej doskonałości... tylko że unikam niewybrednych epitetów lub gwizdów, a raczej starał się zachęcić piłkarzy do wzmożenia wysiłku i dodać im otuchy! Tyle dygresji po sobotnim meczu.

Liczyłem na zwycięstwo w meczu z bytomską Polonią, chociaż należy ona do czołówek II ligi i ma uzasadnione aspiracje do awansu. Dlaczego byłem taki pewny? Otóż po zmianie trenera zmieniła się zupełnie — na lepsze — atmosfera w drużynie i w sekcji. Zespół został poważnie wzmocniony. Już w meczu w Wałbrzychu Góra, Kudyba i Kubot mogli się podołać, choć trener Stanisław Świerk uważał, że widoczny był jeszcze brak zgrania i skuteczności... W sobotę jedenastka Zagłębia zaprezentowała się jeszcze lepiej. Pokazała to czego oczekiwaliśmy od dawna — grę na pełnych obrotach przez dziewięćdziesiąt minut i wolę zwycięstwa. A te walory nigdy nie należały do mocnych stron lubińskiego zespołu. Oby tak dalej do końca rozgrywek, a będziemy świadkami

przyjemnych zdarzeń. Trochę na wyrost — tak pomyślał kibice — kreują już mistrzów, ale ja mam jeszcze dodatkowe argumenty. Czołowy napastnik wrocławskiego Śląska Marciniak zatwierdzony został do Zagłębia. W kadrze jest także Sybilski, a w trakcie finalizacji jest transfer Wójcika, który poważnie wzmocni siłę defensywy. Jest to już obecnie silniejszy zespół, niż w I lidze!

Wróćmy do meczu. Już w 4 min. Góra popisał się pięknym strzałem, piłka poszybowała jednak tuż pod poprzeczką. W 18 min. Ptak miał również doskonałą okazję zdobycia gola. Bramkarz Polonii Petoń wykazał jednak świetny refleks i wyłapał piłkę. Przewaga gospodarzy jest wyraźna, ale bardzo sprawną obroną bytomian była trudna w tym okresie do sforsowania.

Po zmianie pół tempo nieco spadło, chociaż nadal było duże. W 67 min. padła pierwsza bramka. Zdobył ją Eugeniusz Ptak po rzucie wolnym wykonywanym przez Jarosława Górę. Piłka idealnie trafiła na głowę Ptaka, a ten skierował ją do bramki. Było to wprost wzorowe wykonanie rzutu wolnego. Kudyba zmylił obrońców Pogoni i zmusił do pilnowania go. Wykorzystał tę sytuację Ptak zdobywając wspaniałą bramkę. Drugi gol zdobyty został w niecodziennych okolicznościach. Bramkarz Petoń zrobił tzw. błąd kroków i sędzia spotkania p. Grzegorz Rek podyktował rzut pośredni. Przed gwizdkiem jeden z obrońców gości zbyt szybko wybiegł do przodu i p. Rek zarządził powtórzenie rzutu pośredniego. Tym razem Eugeniusz Ptak podał piłkę nie do stojącego w pobliżu Kujawy, a do nadbiegającego z drugiej strony bramki Kudyby. Nasz nowy nabytek nie zmarnował takiej szansy i zdobył 2 — piękną bramkę. W końcówce jedenastka gospodarzy miała zdecydowaną przewagę. Dylus, Kudyba

mieli okazję podwyższenia wyniku. Ich strzały były albo minimalnie niecelne, albo stawały się lupem. Petonia. Gdyby mecz zakończył się rezultatem nawet 4:0, to taki wynik byłby zasłużony. Trzeba jednak stwierdzić, iż zespół bytomski wykazał bardzo dobre przygotowanie techniczne oraz szybkościowe. Pokonanie takiego rywala można uważać za sukces!

Zagłębie wystąpiło w składzie: Koszarski, Chwaliszewski, Kujawa, Pietrzykowski, Godlewski, Szweczyk (od 87 min. Ciliński), Góra, Kubot, Ptak, Kudyba, Kurant (od 68 min. Dylus).

Trener Stanisław Świerk powiedział po meczu: „Jeszcze nigdy nie widziałem tak walczącej drużyny. Postawa Zagłębia musi imponować. Uważam, że w zespole panuje wspaniała atmosfera, a to pomaga utrzymać wysokie tempo przez 90 minut. Wygraliśmy z trudnym przeciwnikiem pewnie i zasłużenie. Jeśli lubinianie utrzymają tego ducha walki możemy spodziewać się wielu miłych niespodzianek”.

Po drugim zwycięstwie lubińskiego Zagłębia uplasowało się na czele tabeli — 4 pkt., wyprzedzając Piastą Nową Rudę różnicą 1 bramki.

Kolejny pojedynek rozegrają lubinianie w Policach z tamtejszym Chemikiem. Następny rywal Zagłębia spisuje się w tej rundzie nadspodziewanie dobrze, zajmując w tabeli 5—6 miejsce z dorobkiem 3 pkt. Zwykła formy naszego zespołu zapowiada interesującą walkę w Policach. Są realne szanse umocnienia się na pozycji lidera!

W spotkaniach o mistrzostwo II ligi zespoły z naszego regionu grały ze zmiennym szczęściem. Legnicka Miedź występowała w Nowej Soli. Po wyrównanym pojedynku legniczanie zremisowali z Dozametem 1:1 (1:0), mając przez cały mecz lekką przewagę. Piękną bramkę zdobył w 31 min. najlepszy

zawodnik Miedzi Wałowski. Stronniczy sędzia podyktował w 73 min rzut karny i gospodarze uzyskali wyrównującego gola.

Miedź wystąpiła w składzie: Nedwidek, Mędryk, Kajdan, Grygorcewicz, Stecewicz, Bartyzel (od 60 min. Gajdzis), Muranowicz, Wałowski, Cymbała, Wiśniewski (od 75 min. Wójcik), Kochanek.

Dwa następne pojedynki stoczyli między sobą lokalni rywale. W Chocianowie zespół Stali przyjmował Górnika Polkowice, a w Głogowie Chrobry zmierzył się z Kuźnią Jawor. W Chocianowie dopiero w 89 min. gospodarze zdobyli zwycięskiego gola, po bardzo ciekawym i zaciętym meczu.

Górnik wystąpił w składzie: Pawalczyk, Mądrachowski, Gurga, Świętowski, Pierończyk, Rys, Święch, Ajs (od 46 min. Gabryniak), Rudy, Głowacki (od 75 min. Mancel).

Drużyna Chrobrego okazała się lepsza w derbowym spotkaniu z Kuźnią wygrywając 2:1. Prowadzenie dla gospodarzy uzyskał w 13 min. Słotko, który po brutalnym faulu otrzymał czerwoną kartkę i musiał opuścić boisko. Zwycięską bramkę dla gospodarzy zdobył Olbiński w 42 min. Mecz mógł podołać się kibicom Chrobrego.

W tabeli przewodzi Ostrovia — 4 pkt. przed Miedzią i Pogonią Oleśnica po 3 pkt.

M. MACHNICKI

★

Omówienie wielkiej imprezy piłkarskiej — Turnieju Przyjaźni zamieścimy w następnym numerze „PM”.

Awans piłkarskiej reprezentacji województwa legnickiego trampkarzy starszych do finału Pucharu im. Wacława Kuchara, jest największym osiągnięciem w tej dziedzinie sportu. Młody nasz zespół mimo porażki z drużyną z Łodzi 0:2, zebrał w Warszawie wiele pochwał i dobrych recenzji fachowej prasy.

O problemach młodzieżowej piłki nożnej rozmawiamy ze znanym szkoleniowcem lubińskiego Zagłębia, trenerem reprezentacji okręgu Stanisławem Samcem.

— Które kluby desygnują swoją młodzież do reprezentacji okręgu?

— Które kluby desygnują swoją młodzież do reprezentacji okręgu?

— W zasadzie tylko 4 kluby: Zagłębie Lubin, Miedź Legnica, Kuźnia Jawor oraz Chrobry Głogów. Prowadząc planowe szkolenie młodzieży, od trampkarzy młodszych do juniorów, zasila ją najbardziej uzdolnionymi. Piłkarsko chłopcy reprezentacje okręgu w różnych kategoriach wiekowych. Czuwa nad tym trener — koordynator legnickiego OZPN Andrzej Wnuk. Jego zasługą jest „montowanie” reprezentacyjnych jedenastek. Nie zawsze jednak znajduje on wsparcie klubowych szkoleniowców, którzy w większości, nie wykazują zainteresowania losami swoich podopiecznych w reprezentacji. A szkoda, gdyż tylko ścisła współpraca mo-

głaby dać jeszcze lepsze rezultaty!

— Jak przedstawia się skład kadry?

— Najwięcej chłopców, bo aż 10 reprezentuje barwy lubińskiego Zagłębia. Są to: bramkarz Grzegorz Ławnik, Tomasz Wanat, Krzysztof Kowalczyk, Sebastian Rupa, Artur Brzozowiec, Krzysztof Ptak, Grzegorz Stettler, Marek Bagiński, Damian Kowalski i Dariusz Waleczak. Ich trenerami są Michał Lewandowski i Leszek Malawski. Legnicką Miedź reprezentują: Konrad Świercz, Piotr Maliszewski, Piotr Wieklik, Piotr Terechlin i Jarosław Tarkowski. Szkoleniem zajmują się Michał Kruć. Podopiecznymi trenera Michała Linkiewicza w Kuźni Jawor są: Robert Szajkowski, Ireneusz Janeczko i Adam Haczekiewicz. Z Chrobrego Głogów wywodzą się Tomasz Baroszek i Mariusz Hesuć. Jedynym przedstawicielem Odry Ścinawa jest w wojewódzkiej kadrze Mieczysław Wierzbicki. Młodzieżowy zespół w tym klubie prowadzi nauczyciel wf, pan Garbacz.

— Ile lat trenują chłopcy w swoich klubach i od jak dawna są pod opieką szkoleniowców okręgu?

— Mamy w naszym województwie dużo młodzieży, która garnie się do piłki nożnej. Trzeba to tylko umiejętnie wykorzystać. Obecna reprezentacja trampkarzy starszych szkoli się w poszczególnych klubach od 4 do 5 lat, a w ramach OZPN od półtora roku. Są to chłopcy roczników 1973 i 1974, a więc będą jeszcze mogli przygotowywać się do rozgrywek Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży za 2 lata. Jest szansa zmątwienia bardzo dobrej drużyny, z której będą dumni nie tylko szkoleniowcy.

— Jak przebiegają konsultacje z członkami kadry?

— W klubach — jak wiadomo — prowadzi się je pod kątem przydatności dla swoich barw. My zaś musimy tworzyć prawie od nowa szkielet reprezentacji. Dlatego też powołujemy wybranych chłopców na tzw. konsultacje, na których uczymy ich zwłaszcza taktyki gry. Jest to konieczne, gdyż okazało się, iż z tą dziedziną młodzież jest zupełnie na bakier. Uczymy ich również technicznych zagrywek. Na zakończenie wspólnego pobytu przeprowadzane są gry kontrolno-szkoleniowe. Przed rozgrywkami o

puchar Kuchara przebywaliśmy na zgrupowaniu w Niechorzu.

Na zakończenie swoje wypowiedzi chciałbym podkreślić, iż chłopcy przyjeżdżający na konsultacje prezentują się bardzo słabo pod względem ogólnej sprawności, widąc wyraźnie brak piłkarskiej szybkości, a przy przeciętnych warunkach fizycznych są to poważne mankamenty. Na usuwaniu tych niedociągnięć powinni obecnie koncentrować się klubowi trenerzy.

— Którego chłopców uważa pan za najbardziej utalentowanych?

— Uważam, że wszyscy chłopcy, którymi się opiekuję razem z Andrzejem Wnukiem, mają tzw. ciąg do piłki. W ostatnich spotkaniach pucharowych wyróżnili się natomiast Grzegorz Ławnik, Tomasz Wanat i Krzysztof Kowalczyk — kapitan naszej reprezentacji. Ponieważ ze względu na wiek kilku chłopców przedzie do grupy juniorów, mam nadzieję, że do następnych spotkań o puchar Kuchara uda się nam znaleźć ich następców.

— Dziękuję za rozmowę.

M. MACH.

Rośnie narybek



JESZCZE LATO

Tegoroczne lato raczej nas nie rozpieszcza. Nostalgiczna pogoda początków sierpnia stresuje tych, którzy zaplanowali urlopy na ten miesiąc, a także i tych, którzy mają już za sobą, ale chcieliby jeszcze poobcować z naturą w czasie wolnym od pracy i nauki. Wytrawni turyści nawykli do kaprysów aury, też woleliby więcej ciepła i mniej dokuczliwych opadów deszczu. Póki co, mamy co mamy i pozostaje nam wierzyć w realizację wakacyjnych zamierzeń w lepszych niż dotąd warunkach.

Nie zasypiają gruszek w popiele legnicki organizatorzy wędrowek tury-

stycznych. Na rajd „Szlakiem kolorowych jezior” w Wojciechowie w dniach 12-14 bm. zaprasza Osiedlowy Klub Turystyczno-Krajoznawczy „Skaut” (Legnica, ul. Wielkiej Niedźwiedzicy 24). Lubieński Zarząd Oddziału PTTK (pl. Wolności 11, tel. 41-21-22) proponuje w najbliższą sobotę, 13 sierpnia, wędrowkę „Dolną Czarnej Wody”.

Dwie grupy turystów spotkają się 20 sierpnia w Wąwozie Myśluborskim na imprezach ZO PTTK Lubin i ZO PTTK Legnica (Rynek 27, tel. 267-44).

Oddział PTTK w Jaworze (ul. Legnicka 3, tel. 21-35) w dniach 22-24 bm. zachęca do udziału w „Rajdzie rodzinnym” z bazą w Stanisławowie.

Wspomniany już legnicki Osiedlowy Klub „Skaut” organizuje dla młodzieży szkolnej w dniach 26-28 sierpnia rajd pod nazwą „Pożegnanie wakacji” z zakończeniem w Bolkowie. Na polecenie zasługuje też plener fotograficzny „Pomniki i zabytki architektury województwa legnickiego” w okresie 8-28 bm. urządzany przez tego samego organizatora.

Bogatą ofertę dla amatorów czynnego wypoczynku przedstawia Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej w swoich obiektach.

LEGNICA: Ognisko TKKF „Olimp”, ul. Górnicza 1. Osiedlowy Ośrodek Rekreacji — sala rekreacyjna, siłownia, sauna, punkt porad, kawiarnia. Czynne w dni powszednie w godz. 10-21. Ognisko TKKF „Sokół”, ul. Piekarska 17a — sala ćwiczeń wraz z siłownią i zapleczem sanitarnym. Czynne w dni powszednie w godz. 15-21. Ognisko TKKF — specjalne „Karate-Do”, ul. Paderewskiego — sala ćwiczeń, sauna, zapleczko sanitarne. Czynne w dni powszednie w godz. 10-21.

LUBIN: Ognisko TKKF „Tridon” — ośrodek kulturowy, ul. Odrodzenia 28a — siłownia, sauna, gabinet odnowy, zapleczko sanitarne. Czynne codziennie, oprócz niedziel, w godz. 10-21. Ognisko TKKF „Przyleśie” — boisko wielofunkcyjne. Czynne w dni powszednie w godz. 10-21.

GŁOGÓW: Ognisko TKKF „Nadodrze”, ul. Kosmonautów 55 — siłownia kulturowa. Czynna codziennie z wyjątkiem niedziel w godz. 10-21.

CHOJNÓW: Ognisko TKKF „Dolpark”, ul. 1 Maja, Dom Chemika — siłownia kulturowa. Czynna codziennie w dni powszednie w godz. 10-21.

ŚCINAWA: Ognisko TKKF „Mikrus”, pl. PZPR 1 — siłownia kulturowa. Czynna w dni powszednie w godz. 10-21.

ZŁOTORYJA: Ognisko TKKF „Asklepios”, ul. Lenina 1 — siłownia kulturowa, sala do tenisa stołowego, boiska do gier sportowych, plac zabaw. Czynne codziennie prócz niedziel w godz. 10-21.

(Serwis informacyjny opr. na podstawie komunikatu WOLF Legnica).



Plamy z popiołu na dywanie kowarskim można wywabić w sposób następujący: na miejsce zaplamione nałożyć cienką warstwę soli kuchennej, po pewnej chwili zmieść ją szczoteczką zwilżoną wrzącą wodą lub octem rozpuszczonym w wodzie (wska-

zane jest dodanie odrobiny amoniaku). Aby zlikwidować zagięcia na dywanie, trzeba pod miejsca zagięte podkleić od spodu kawałek sztywnego materiału. Wierzchnią stronę namoczyć mocno wodą z octem i przyłożyć jakiś ciężar (żelazko, pudło z książkami). Czynność tę powtórzyć 2-3 razy. Strzępiące się brzozi chodnika czy wykładziny nasaczyć dobrze klejem „Uniwersal”. Pozostawić do wyschnięcia. Klej „Uniwersal” ma to do siebie, że jest zupełnie bezbarwny, nierozpuszczalny w wodzie i szybko

schnący. Te jego zalety sprawiają, że takie zabezpieczenie chodników jest niewidoczne, trwałe, łatwe i szybkie do wykonania. W miejscach narażonych na intensywne chodzenie lub w pobliżu często otwieranych drzwi należy wsadzić w brzozi więcej kleju (na głębokość nawet 2 cm). By szkła od okularów nie brudziły się tak szybko, należy przecierać je szmatką praną w soli kuchennej. Dobry efekt daje też przecieranie szkieł cebulą. Aby róża stała długo w wazonie i zachowała świeży wygląd trzeba przed

wstawieniem ich do wody okorować łodygi do połowy wysokości. Bizuterię z modeliny można czyścić: 1) papką z magnezu i denaturatu. 2) letnim mlekiem z solą kuchenną (1 łyżeczka) i sokiem cytrynowym (1 łyżeczka). 3) papką z maki ziemniaczanej i wody (rozprowadzić pędzlem, oczyścić szczoteczką do zębów). Kretonową sukienkę usztywnimy, dodając do ostatniego płukania białko z surowego jajka. Pokrywki typu „twist off” można bez obawy gotować — nic się im nie stanie.



RYBA Z PIECZARKAMI

70 dag wędzonego dorsza lub innej ryby o białym, niezbyt tłustym mięsie, 1 cebula lub pęczek koperku, 15 dag młodych pieczarek, olej, sól, pieprz, sok cytrynowy. Rybę obrać z ości i skóry, podzielić na drobne części.

Cebulę posiekać, sparzyć wrzątkiem, ostudzić. Zamiast cebuli może być drobno posiekany szczypiorek (lub koperek). Pieczarki umyć i pokroić na bardzo cienkie paseczki, skrapiając kwaskiem cytrynowym. Wymieszać wszystkie składniki, przyprawić jeszcze kwaskiem cytrynowym, solą. Posypać na wierzchu zieleniną. Przyrządzić te przekąskę na parę godzin przed podaniem, aby składniki „przegryzły się”.

Uwaga. Nie należy bać się surowych pieczarek. Muszą być tylko bardzo świeże, młode i zdrowe. Naturalnie, nie jest to potra-

wa dla dzieci i osób z podrażnioną wątrobą.

ZAPIEKANKA

Około 30 dag gotowanej lub smażonej ryby, półtorej szklanki ugotowanego na sypko ryżu, 4 pomidory, 5 dag żółtego, tartego sera, 1 jajko, bazylię, pół szklanki mleka, masło, posiekana zielenina, tarta bułka. W płaskim żaroodpornym naczyniu posmarowanym masłem kładziemy porcje ryby. Obkładamy je połówkami pomi-

dorów. Wzdłuż brzegów nakładamy ryż i całość posypujemy bazylią, solimy. Jajko roztrzepujemy z mlekiem i dodajemy tarty ser, dosypujemy zieleninę. Wylewamy to na rybę, na wierzch kładziemy wiórki masła i wszystko oprószyć tartą bułką. Wstawiamy do bardzo silnie nagrzanego piekarnika. Gdy potrawa się zapieczy, podajemy ją na stół w tym samym naczyniu z dodatkami kontrastującej w kolorze słoików np. z czerwonej papryki lub czerwonej kapusty. Aby podnieść smak potrawy, podajemy czerwone, wytrawne wino.



O szkodliwości nadmiernego opalania niszczą się wiele i — nadal opalamy się. Nielatwo bowiem zrezygnować z tej formy spędzania wolnego czasu i choć wiemy, że nie jest to najzdrowsze, która młoda kobieta zrezygnuje z ciągle jeszcze pożądanej, uważanej za

ładną, zdrową, „czekoladową” opalenizny! A więc jak się opalać by szkody dla zdrowia było jak najmniej? Przede wszystkim ostrożnie. Niemal bezkarnie mogą to robić tylko osoby młode i mające tłustą cerę. W tym przypadku słońce działa na łojotok skóry czy trądzik pospolicie leczący, wysusza i zmniejsza wydzielinę łojową. Pamiętajmy, że inaczej opalamy skórę twarzy, a inaczej całe ciało. Skóra na twarzy jest delikatniejsza, zmarszczki tworzą się tu wcześniej i są liczniejsze. To też nawet osoby młode (do 30 lat)

mające cerę mieszaną czy suchą nie powinny opalać się długo. Jeszcze większą rozważa powinna towarzyszyć osobom, które przekroczyły 30 lat. Indiańska opalenizna na twarzy może dobrze wyglądać przez kilka tygodni, jednak zostają po niej przebarwienia i rozszerzone naczyńka krwionośne. Szczególnie ostrożnie należy opalać skórę dookoła oczu, a najlepiej chronić ją okularami. Dużej ostrożności wymaga też opalanie szyi. Warto, by osoby po pięćdziesiątce pamiętały, że plamy przebarwieniowe na skórze

powstają właśnie pod wpływem słońca i po zejściu opalenizny nie znikną już. Pamiętajmy też, że skóra „wystawiona” na słońce powinna być dobrze natłuszczona. Nie mamy, niestety, w naszych sklepach dobrych środków do opalania. W naszych warunkach, dobrze jest do opalania używać kremu czy maści z witaminą A, ewentualnie kremów sportowych. Ale przede wszystkim, ostrożnie! Nie leżać godzinami na słońcu, nie zapominać też o nakryciu głowy, nasze włosy nie znoszą nadmiaru słońca!



CZYSZCZENIE GAŹNIKA

Nie namawiamy nikogo do przeprowadzenia samodzielnie poważniejszych napraw samochodu. Są jednak usterek, które możemy usunąć sami, nie szukając warsztatu specjalistycznego. Objawem jednej z nich jest niezbyt

plynne przyspieszanie samochodu. Dzieje się tak, że jednostajnie zwiększamy pedał gazu, zaś obroty silnika początkowo zwiększają się, a później nagle spadają i następuje zahamowanie koł silnikiem. Po kilku sekundach obroty ponownie zaczynają wzrastać.

W tym przypadku przyczyną nierównomiernego wzrostu obrotów jest złe funkcjonowanie gaźnika. Wymienione wcześniej objawy występują na ogół przy dużym jego zanieczyszczeniu. Zanieczyszczenia wraz z paliwem przedostają się do kanałów oraz dysz i zatrzymują się w miejscach o najmniejszej średnicy. Najbardziej prawdopodobne jest zatkanie rozpylacza pompki przyspieszającej (flak 126p nie ma tego urządzenia) lub zatkanie dyszy głównej paliwowej.

Aby się przekonać, czy pompka przyspieszająca działa, musimy odkręcić pokrywę filtra powietrza, ująćmy wtedy w gardzieli rozpylacz. Obserwując go, powoli uchylamy ręką przepustnicę. Jeżeli rozpylacz nie jest zatkany, wytrąsanie z niego cienki strumień paliwa. W przypadku gdy to nie nastąpi, możemy być przekonani, że rurka rozpylacza jest zanieczyszczona. Przekucie tego elementu jak i oczyszczenie gaźnika jest możliwe dopiero po odkręceniu obudowy filtra powietrza, a następnie pokrywy komory pływakowej. Wymontowujemy rozpylacz i sprężonym powietrzem (można za pomocą pompki) przedmuchujemy w kierunku przeciwnym do przepływu paliwa. Jeżeli okaże się on nadal nieczysty, możemy przepchać go cienkim

drucikiem. Czyszcząc gaźnik, przedmuchujemy — po odkręceniu dyszy — kanały i wnętrze komory pływakowej. Dyszy nie powinno się przetykać drutem. Trzeba też pamiętać, aby dysze były wkręcone w te same miejsca co poprzednio.

Przy okazji dobrze jest sprawdzić filtryek siatkowy w pokrywie komory pływakowej. Wszelkie zanieczyszczenia hamują dopływ paliwa do gaźnika, co może spowodować spadek mocy silnika oraz nierównomierną jego pracę. Podobne objawy może spowodować zanieczyszczony filtr paliwa znajdujący się na przewodzie między pompą paliwa a gaźnikiem. Filtr taki powinien być wymieniany co 10 tys. kilometrów.

program telewizyjny

CZWARTEK — 1988-08-11

SOBOTA — 1988-08-13

8.45 Kino teleferii.
10.00 Dt — wiadomości.
10.10 „Sprawy majora Zemana” (6) — serial kryminalny prod. CSRS.
17.10 Program dnia.
17.15 Teleexpress.
17.30 Telewizyjny film dokumentalny
18.05 Uczniowie Jana Matejki.
18.25 „Wyteknęła nas ojczyzna”.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Teraz”.
20.00 „Sprawy majora Zemana” (6) — serial kryminalny prod. CSRS.
21.25 Pęgaż.
22.10 Kontakty.
22.40 Dt — komentarze.

PROGRAM II

16.00 Program lokalny.
16.30 Wiem wszystko — teleturniej.
16.40 Zaproszenie do Teatru Nowego w Poznaniu.
16.55 Międzynarodowe zawody w woliżerze.
20.00 Międzynarodowy festiwal cyrkowy.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio teatralne „Dwójki” — Franz Kafka: „Proces”.
22.50 Wieczorne wiadomości.

PIĄTEK — 1988-08-12

9.00 Teleferie z kukułką.
9.30 Kino teleferii.
16.45 Program dnia.
16.50 Mieszkacze.
17.30 „Królowa przedmieścia” — film prod. polskiej z 1937 roku.
18.50 Dobranoc.
19.00 Monitor rządowy.
20.00 „Daleka podróż” — film prod. angielskiej.
21.20 Żniwa '88.
21.30 Czas.
22.05 Konwój.
22.55 Dt — komentarze.

PROGRAM II

16.00 Program lokalny.
16.30 Polak w przyrodzie.
19.00 Rockowa lista przebojów.
19.30 Dookoła świata.
20.00 Scena piosenki „Remont”.
20.25 Warsztaty jazzowe '88.
20.50 Antyczny świat prof. Krawczuka.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Filmy z Jeanne Moreau: „Nieśmiertelna historia”.
22.35 Wieczorne wiadomości.
22.40 Studio sport.
23.20 Telewizja nocą.

9.00 Kino najmłodszych.
10.30 Dt — wiadomości.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
10.25 Bellona.
11.55 „Wyspa słońca” — film dok. prod. polskiej.
12.35 W świecie ciszy.
13.05 A na polach żniwa.
14.20 Telewizyjny film dokumentalny.
14.50 Antologia dramatu powszechnego — Aleksander Wampikow: „Nie-zrównany Nakoniecznik”.
15.45 Gdzie są taśmy z tamtych lat.
16.15 Losowanie Dużego Lotka.
16.25 Konwój.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Pod jednym dachem” (7) — serial obyczajowy prod. CSRS.
18.30 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Samotnik” — film fab. prod. francuskiej.
21.45 Tydzień w polityce — komentarze Karol Szyndler.
21.55 Telewizyjny przegląd sportowy.
22.25 Hit '88 — Lady Pank.
23.15 Dt — wiadomości.
23.25 Anegdota teatralne Igora Smiałowskiego.
23.30 „Inspektor Bellamy” (7) — serial prod. australijskiej.
0.15 Zakończenie programu.

PROGRAM II

14.55 Sobota w „Dwójce” — powitanie.
16.00 Telewizyjny koncert życzeń.
16.30 „Akcja O.P.E.N.” — serial prod. francuskiej.
16.35 Zbliżenia.
17.20 Spektakl.
17.50 Polska Kronika Filmowa.
18.00 Program lokalny.
18.30 Godzina z Romanem Wilhelmim.
19.30 Alfa i omega.
20.00 „Idiota” — radziecki film baletowy.
21.00 Studio sport.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Lata dwudzieste, lata trzydzieste: „Zadłość i medycyna” — wg powieści Michała Choromańskiego.
23.20 Wieczorne wiadomości.

NIEDZIELA — 1988-08-14

9.00 Kino teleferii.
10.30 Dt — wiadomości.
10.35 „W królestwie owadów” (3) — serial przyrodniczy prod. francuskiej.
11.05 Zajeżdżał wóz do Zawiercia (1).

11.35 7 anten.
12.05 Kraj za miastem.
12.35 Zajeżdżał wóz do Zawiercia (2).
13.05 Telewizyjny koncert życzeń.
13.55 Zajeżdżał wóz do Zawiercia (3).
14.25 Telewizyjny film dokumentalny.
14.50 Polityka, politycy.
15.20 „W kamiennym kręgu” (12 i 13) — serial obycz. prod. brazylijskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio sport.
18.10 Marek Sierocki zaprasza.
18.30 Antena.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Komediantka” (2) — serial TP.
20.55 Sportowa niedziela.
21.25 Konwój.
22.15 7 dni na świecie.
22.30 Dt — wiadomości.
22.40 „W kamiennym kręgu” (12 i 10).
0.35 Zakończenie programu.

PROGRAM II

9.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
10.05 Film dla niesłyszących: „Komediantka” (2) — serial TP.
11.00 Peryskop.
11.30 Lokalny koncert życzeń.
11.55 Jutro poniedziałek.
12.15 Niedziela w „Dwójce” — powitanie.
12.20 Sztuka ogrodowa w Polsce.
12.50 Zwierzęta świata.
13.20 100 pytań do generała Zenona Trzcińskiego.
13.50 Bliżej świata.
14.20 W pogoni za „Dziwiątką”.
15.50 Czarne korzenie cywilizacji Egiptu (1).
16.15 Chopiniana.
16.45 Kino-Oko.
17.45 Opowieści Michała Zoszczeni.
18.00 50. panna Janka.
18.00 Tadeusz Kantor — moja historia sztuki.
18.30 Galeria „Dwójki” — Jacek Siemnicki.
20.00 Studio sport.
21.00 Sensacje XX wieku.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Dallas” (3) — serial prod. USA.
22.35 Wieczorne wiadomości.
23.40 Gawędy Juliusza Lubicz-Lisowskiego.

PONIEDZIAŁEK — 1988-08-15

17.05 Człowiek dla człowieka — magazyn PCK.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Tajemnica Enigmy” (7) — serial TP.
18.30 Piknik country — Mrągowo '88.
18.50 Dobranoc.
19.00 Echa stadionów.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Teatr tv — spektakl na bis — „Ferdynand”.
22.10 Żniwa '88.
22.25 Śladami pieriestrojki (3).
22.45 Dt — komentarze.

PROGRAM II

16.00 Program lokalny.
18.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień.
19.00 Cohen — reportaż.
19.30 Polskie koncerty na instrumenty dęte.
20.00 Kogel-mogel — program rozrywkowy.

21.00 Cieczarowcy.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Dalekie a bliskie — spotkanie z prof. Januszem Pajewskim.
22.10 Biografie: „Romanza finale” (2) — film prod. hiszpańskiej.
23.00 Wieczorne wiadomości.
23.05 Piosenka aktorska, skiego.

WTOREK — 1988-08-16

9.00 Teleferie.
9.30 Kino teleferii.
10.25 „Złote obrączki” (3) — serial obyczajowy prod. hiszpańskiej.
16.50 Program dnia.
16.55 Telewizyjny informator wydawniczy.
17.15 Teleexpress.
17.30 Telewizyjny film dokumentalny.
18.20 Flesz.
18.50 Dobranoc.
19.00 Kram.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Złote obrączki” (3) — serial obyczajowy prod. hiszpańskiej.
21.00 Dzwon z Czarnobyla.
22.40 Dt — komentarze.

PROGRAM II

16.00 Program lokalny.
16.30 Ojczyzna — polszczyzna.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 Studio sport.
20.00 Muzyczne wizyty.
20.45 „Leningrad” — reportaż Tadeusza Krawczy.
21.00 Kalejdoskop taneczny.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Piękne dziewczyny” (2) — serial prod. francuskiej.
23.10 Wieczorne wiadomości.
23.15 Rozmowy intymne.

ŚRODA — 1988-08-17

9.00 Teleferie najmłodszych.
9.30 Kino teleferii.
10.00 Dt — wiadomości.
10.10 „Trzy dni na rozmyślenie” — film kryminalny prod. radzieckiej.
17.05 Losowanie Express i Super Lotka.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Ginąca przyroda” (6) — film przyrodniczy prod. węgierskiej.
18.00 Spotkanie z pisarzem.
18.35 Laboratorium.
18.50 Dobranoc.
19.00 Kalejdoskop, my i świat.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 XXV Międzynarodowy Festiwal Piosenki — Sopot '88, w przerwie ok. 21.35 Żniwa '88.
22.25 Dt — komentarze.

PROGRAM II

16.00 Program lokalny.
18.30 Studio sport.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 Koncert z Żelazowej Woli.
20.00 Program publicystyczny.
20.30 Studio sport.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Historia pewnej miłości” — film fab. prod. radzieckiej.
23.10 Wieczorne wiadomości.
23.15 Studio sport.

GŁOGÓW

MOK
— Prowadzi dla dzieci akcje letnia, codziennie w godzinach 10-15. W programie zajęć m.in. turnieje: brydżowe, ping-ponga, szachowe, wakacyjny kurs tańca towarzyskiego oraz projekcje bajek.
Galeria BWA „Nad Studnią”
— Wystawa rekwizytów teatralno-filmowych „Świat lalek”.
Galeria „U Jana”
— Portret fotografii Jana Tyska z Warszawy.

LEGNICA
„Czarna Galeria”
— Wystawa srebra Marcina Zaremkiego.
LCK
— Do końca miesiąca czynna będzie letnia świetlica dla dzieci i młodzieży szkolnej, codziennie w godzinach 9-13.
W programie m.in. we wtorek projekcje bajek i filmów, w czwartki gry i zabawy połączone z dyskoteką, konkursy plastyczne, 18 bm. od godz. 10 wielki konkurs plastyczny „Moje wakacje”.

POLKOWICE
Klub „Górnik”
Akcja „Lato '88”
— eliminacje do turnieju pt. „Wiem wszystko” — 12 bm. g. 12.
— giełda komputerowa, wymiana programów — 13 bm. w godz. 15.30-19.30.
— projekcje bajek wideo — 15 bm. od g. 12.
— zabawy parateatralne „W poszukiwaniu sekretów teatru” — 17 bm. od g. 16.

WROŻBY SPÓD MIEDZIAKA

● BARAN (21 III—18 IV). Nowe twarze, inne niż zwykle tematy do rozmów. Podziela to na ciebie bardzo odświeżająco. Postaraj się korzystnie wypaść — ktoś pilnie cię obserwuje. Kłos, kto szuka okazji do zawarcia znajomości.

● BYK (19 IV—20 V). Znajdziesz się nagle w dość niezwykłej sytuacji. Od twego taktu i opanowania wiele będzie zależało. Być może wyniknie z tego wiele korzyści, być też może — generalna kłapa na całej linii. Wszystko zależy od ciebie.

● BLIZNIETA (21 V—22 VI). Spotkanie w bardzo miłym towarzystwie. Dowody sympatii i zainteresowania — od niemal obcych osób. Postaraj się dobrze wykorzystać tę przychylną atmosferę. Teraz właśnie może udać się załatwić sprawy nawet najtrudniejsze.

● RAK (23 VI—22 VII). Trzeba będzie podjąć dość ważną decyzję w nagle wynikłej sprawie. Czyjaś rada może się bardzo przydać, warto z niej skorzystać. Tym bardziej, że podjęte decyzje będą dotyczyć również odleglejszych tygodni. Gwiazdy ci sprzyjają.

● LEW (23 VII—22 VIII). Pora na dobre pomysły. Ponadto — w kręgu towarzyskim mogą zająć pewne zmiany. Może to mieć duży wpływ na ciebie i twoje plany. Przypadkowa rozmowa będzie miała istotne znaczenie.

● PANNA (23 VIII—22 IX). Mimo sezonu ogórkowego, sprawy będą poważne. W każdym razie wyniknie sytuacja skłaniająca do

zastanowienia się — co dalej? Przemysł wszystko bez pośpiechu. Być może pewne zmiany są konieczne. Atmosfera ci sprzyja.

● WAGA (23 IX—22 X). Spokojne dni, choć jakaś sprawa nie załatwiona do końca będzie cię trapić. Ale nie zamartwiasz się, masz dobre prognozy. Miła wiadomość też powinna nadejść lada dzień. Nie zostawiaj jej bez odpowiedzi.

● SKORPION (23 X—22 XI). Mimo licznych spraw, najbliższe dni będą udane. Twoja energia i miły stosunek do otoczenia zjedną ci sympatię i nowych przyjaciół. Wśród tych nowych twarzy spotkasz kogoś, kto zajmie całą twoją uwagę i serce.

● STRZELEC (23 XI—22 XII). Masz szerokie plany! Najpierw jednak, przemyśl spokojnie czy wszystko ma sens i ustal jakąś kolejność. Wówczas dopiero ruszaj do akcji. Szanse masz duże, znajdzie się też niezawodny sojusznik.

● KOZIORÓŻEC (22 XII—20 I). Rozglądaj się bacznie w tych dniach. Byłoby szkoda przegapić okazję zawarcia bardzo interesującej znajomości. Tamta strona nie będzie miała odwagi do zrobienia pierwszego kroku, więc inicjatywę musi należeć do ciebie.

● WODNIK (21 I—18 II). Udańne dni. Szczególnie wydarzenia związane z jakimiś zmianami, okazały się bardzo korzystne. Nie zabraknie mocnych wrażeń i ciekawych przeżyć. W sprawach finansowych — więcej luzu.

● RYBY (19 II—20 III). Nagle stanie się ważna sympatia, którą zapalaś do kogoś poznanego w tych dniach. Nie trać głowy, staraj się nie komplikować sobie planów osobistych. Pamiętaj, że nawet niezwykle czarujący flirt trwa krótko...

CO? gdzie kiedy

LUBIN
„Galeria Zamkowa” BWA
— Do końca sierpnia czynna będzie wystawa prac malarskich, złotych rysunków i fotografii pn. „Osetnica '88”.

KMPIK
— Wystawa prac malarskich Jana Gabrysiaka — w galerii, — wystawa reprodukcji fotogramów krakowskiej „Wenus”.

Kino „Muza”
— „Piraci” — prod. fr.-tunez., od 12 l. — do 22 bm.

Kino „Polonia”
— „Duch” — prod. USA, od 15 l. — do 14 bm.

— „Krokodyl Dundee”, prod. austral. — 12 l. kolor — do 14 bm.

— „Gliniarz z Beverly Hills” — USA, od 18 l. — do 14 bm.

— „Pół zartem pół serio” — USA od 12 lat. — od 17 bm.

— „Sygnal ostrzegawczy” — USA, od 15 l. — od 16 bm.

— „Świadek mimo woli” — USA, od 18 l. — od 16 bm.

— W każdą niedzielę o godz. 11 poranki dla dzieci.

W poniedziałki kino nieczynne.

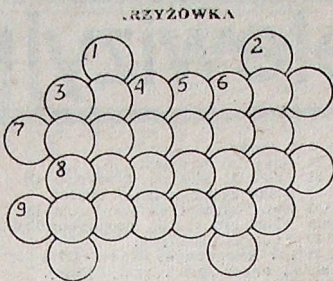
MGDK
— Codziennie w godz. 10-14 czynna jest letnia świetlica dla dzieci w wieku szkolnym.

— W każdą niedzielę czynne jest kino wideo: dla dzieci o godz. 16.30, dla dorosłych o g. 18 i 20.

— Od 15 bm. można będzie obejrzeć wystawę pastel. akwarel i grafik Elżbiety Nowakowskiej i Ryszarda Sawickiego.



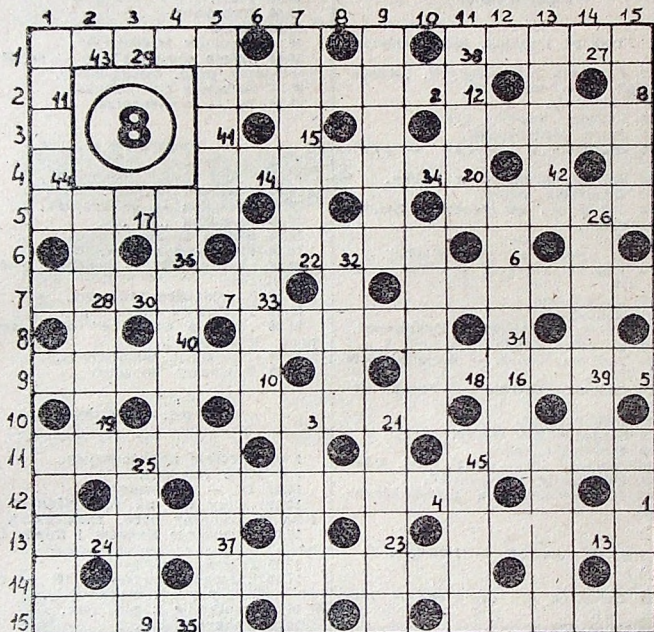
Nr 32 (229)



POZIOMO: 3) oddział wojska w starożytnym Rzymie, 7) pododdział artylerii, 8) glon morsk tropikalnych, 9) chroniony kwiat wiosenny.
PIONOWO: 1) zdjęcie przedstawiające scenę z filmu, 2) ojczyzna Odyssa, 3) powieść Amado, 4) bogini małżeństwa, 5) port algijski, 6) poeta i liryk austriacki (1875-1926).

MARIAN JAWORSKI

KRZYŻÓWKĄ Z AFORYZMEM NR 3



Litery z pól ponumerowanych ułożone od 1 do 45 tworzą rozwiązanie aforyzmu Zbigniewa Ziomeckiego. Rozwiązania zadań konkursowych prosimy nadsyłać pod adresem redakcji do dnia 15 września 1988 r. po zakończeniu druku krzyżówek z aforyzmem. Aby wziąć udział w losowaniu cennych nagród ufundowanych przez Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi w Lubinie wystarczy nadesłać 7 prawidłowo rozwiązanych aforyzmów.
POZIOMO: 1) farba ochronna, 2) część pleców, 3) „automatyczny człowiek”, 4) wiązka, 5) drobina, 6) zabezpieczenie okna, 7) pożarna lub honorowa, 8) wynik przeobrażenia, 9) warta na statku, 10) dostojnik indyjski, 11) głaz kapusty, 12) monarcha, 13) kminkówka, 14) figiel.

waluta sąsiadów, 12) komendant, 13) z kopalnią, 14) wiedźma, 15) wyrośnięta nad wiek dziewczyna, 16) świńska trawa, 17) jednostka energii promienistej.
PIONOWO: 1) adonis, 2) pretekst, 3) zbójnik z czeskich kreskówek, 4) miasto festiwalu piosenek, 5) przejazd przez obce terytorium, 6) siostra Balladyny, 7) uczeń, 8) ssak leśny, 9) odstąpienie, wycofanie się, 10) podstawa, 11) członek rady, 12) aplauz, 13) arbiter, 14) część żołędka przeżuwacza, 15) dziecko zabawa, 16) przywilej, 17) zastój, cofanie się, 18) rekordzista świata w skoku o tyczce, 19) miejscowość koło Polkowic, 20) ajer, 21) ze stolicą w Wilnie, 22) kołnierz.

ZBIGNIEW KUŹNIAR

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 30 (227)

Szyfrogram: Lepsi rozum bez nauki niż nauka bez rozumu.

Krzyżówka arytmetyczna:

Poziomo: wylew, tatar, kwota.
Pionowo: wtyk, lotto, warta.

Ukośnik tautogramowy:

Prawoskośnik: kawon, kasztelan, korowaj, kamaryla, Kapitol, keiuk.

Lewoskośnik: karakal, katowanie, korsz, korekcia, karakut, Kylon.

Krzyżówka:

Poziomo: mauzoleum, rusznikarz, bagrynnia, rebeliant, umiar.
Pionowo: Matuzaleum, szczygiel, alpinarium, Kujawianka, dziad.

Jolka:

Rzędami: wstęp, bęben, lękotka, racja, jezior, czepak, tracz, agawa, pałac, ochota, łódka, antena, prośbie, czara, skwar, kasak, zasuwka, In die, rześl, cięciwa, klacz, trasa.

Kolumnami: wtręt, spiek, rącznik, tęczą, wędka, cholewa, płacz, rzecz, pałac, sknera, zastęp, jedza, stępka, równik, czapa, bajka, kawit, gospoda, bazia, stępa, wędlina, nerka, kolba.

Metamorfoza: plaża, palma, rampa, amper, mazer, morze.

Magiczna krzyżówka dwuliterowa: obszarpaniec, szklanka, Aranda, wino, paka, szach, ech, ech, ech.

SZYFROGRAM

A	1	5	8	23	20	17
B	18	14	6	2	7	24
C	4	11	22	10	16	3
D	21	9	12	13	19	15

Wszystkie litery odgadniętych wyrazów, czytane kolejno od 1 do 24 (wzrost) tworzą rozwiązanie: znane porzekadło. A) pora roku, B) świnia, C) miejscowość we Włoszech, D) miejsce zwycięstwa w 1831 r. wojsk gen. Prądzyńskiego nad korpusem rosyjskim.

RYSZARD ŁOBOS

MAGICZNA KRZYŻÓWKĄ DWULITEROWA

1	2	3	4	5	6
1	2	3	4	5	6
2	3	4	5	6	7
3	4	5	6	7	8
4	5	6	7	8	9
5	6	7	8	9	10
6	7	8	9	10	11

1) wół, 2) kołkie, 3) wół, 4) rulo, 5) opad, 6) na wojskowym rekrucie, 7) przyrząd do korowania drewna.

RYSZARD ŁOBOS

KRYPTARYTM NR 1

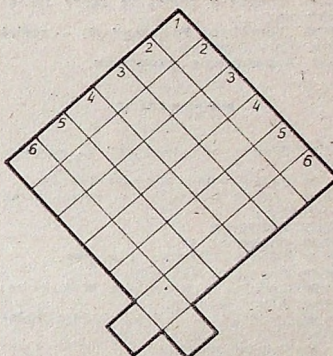
1	2	3	4	5	6	4	7
8	9	1	9	0	9	3	●

WIAO: OI= OPC
- x +
Ł OWR+ AŁ=Ł O E Ł
O Ł E O+P P P Z-Ł W P R

Wiedząc, że jednakowym literom odpowiadają jednakowe cyfry, odtworzyć działania arytmetyczne. Następnie wpisać do podanej tabelki litery wg odpowiadających im cyfr i odczytać tytuł opary. Rozwiązania trzech kolejnych kryptarytmów z podaniem imienia i nazwiska kompozytorów dzieł prosimy nadsyłać do dnia 15 września 1988 r. pod adresem Legnickiego Klubu Szaradzystów „Anagramek”, Legnica, ul. Bankowa 1a. Do rozlosowania nagroda-niespodzianka ufundowana przez Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury w Legnicy.

ZBIGNIEW KUŹNIAR

UKOŚNIK MAGICZNY



1) współczesny polityk kongijski, od 1964 r. premier, 2) akt prawny mający moc ustawy, 3) astronomiczny przyrząd do pomiaru kątów, 4) muza astronomii, 5) roślina z rodziny sandałowcowatych, 6) urzędnik służby dyplomatycznej (z francuskiego).

LESZEK COFTA

ANAGRAMÓWKĄ

1	19	7	10
2	42	48	5
3	44	6	15
4	20	9	17
5	4	43	8
6	41	2	16

Z podanych par wyrazów 4-literowych utworzyć poprzez anagramowanie wyrazy 8-literowe i wpisać je do diagramu. Drugie litery tych wyrazów utworzą nazwisko autora myśli, której treść otrzymamy układając litery z krótkich ponumerowanych od 1 do 20.

1) Gera + nula, 2) emir + kula, 3) kras + Piza, 4) rasa + tost, 5) opos + trok, 6) lady + wina.

ZBIGNIEW KUŹNIAR

KRZYŻÓWKĄ ARYTMETYCZNA

K				23
				20
				20
25	20	46		

Z podanych liter należy ułożyć sześć słów i wpisać je do diagramu tak, aby powstała krzyżówka. Każdej literze odpowiada jedna z liczb od 1 do 8. Obok diagramu podano sumy wartości liter we wszystkich słowach.

Wartości liter: A = 1, I = 2, K = 3, L = 4, O = 5, P = 6, S = 7, W = 8.

ZBIGNIEW KUŹNIAR

LOGOKRZYŻÓWKĄ

1	2	3		
4				
5		6		7
8				
9				

Litery z oznaczonych pól, czytane kolejno kolumnami pionowymi, utworzą rozwiązanie - przyswójcie polskie.

POZIOMO: 1) odmiana pszenicy, 4) cieplica, 8) miano, 9) termin z tresury psów.

PIONOWO: 2) czeczuga, 3) farsa, 5) przed połowaniem, 6) miasto w woj. piotrkowskim nad Drzewiczką, 7) wygaszanie światła na scenie dla oddzielenia od siebie scen sztuki.

RYSZARD ŁOBOS



KRZYŻÓWKĄ ARYTMETYCZNA

T				25
				23
				24
31	16	27		

Z dziewięciu podanych liter należy ułożyć sześć słów i wpisać je do diagramu tak, aby powstała krzyżówka. Każdej literze odpowiada jedna z liczb od 1 do 9. Obok diagramu podano sumy wartości liter we wszystkich słowach. Wartości liter: A = 1, E = 2, K = 3, O = 4, R = 5, S = 6, T = 7, U = 8, Z = 9.

ZBIGNIEW KUŹNIAR